Rok IV | Środa 7 listopada 1934 r. | Nr. 293

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300 277

10 gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

O naprawie finansów Rzplitej

Wielka mowa ministra Skarbu prof. Zawadzkiego

na otwarciu sesji Sejmu warszawskiego

WARSZAWA, 6. 11. Dziś o godz. 10.30 przed południem nastąpiło otwarcie sesji zwyczajnej Sejmu.

Już od wczesnego rana panował w sejmie ożywiony ruch. Mniejwięcej od godz. 9-tej zaczęli przybywać posłowie, którzy na posiedzenie dzisiejsze stawili się bardzo licznie. Straż marszałkowska ściśle kontrolowała wszystkich wchodzących do gmachu Sejmu.

Parlament czynny

Około godz. 10-tej poczęły zajeżdżać samochody, wiozące dygnitarzy państwowych. Członków rządu przy wejściu do Sejmu witał komisarz rządu, woj. Jaroszewicz. Zajeżdżające auta i wzmożony ruch na dziedzińcu sejmowym spowodowały, że na ul. Wiejskiej, tuż przed gmachem Sejmu zgromadziło się wielu przechodniów, z zaciekawieniem obserwując ten ruch.

Konferencja klubów

Znakiem widomym rozpoczęcia obrad sejmowych była flaga państwowa, która zwykle w czasie plenarnych posiedzeń Sejmu wywieszona jest na gmachu parlamentu.

Punktualnie o godz. 10-tej intensyne dzwonki zwiastowały rychłe rozpoczęcie obrad. Bezpośrednio przed otwarciem posiedzenia odbyły się konferencje w paru klubach partyjnych.

Rząd wchodzi

O godz. 10.15 wszedł na salę obrad p. premier prof. Kozłowski oraz prawie wszyscy członkowie rządu, prezes N. I. K. oraz wszyscy niemal podsekretarze stanu.

W międzyczasie dość licznie zapełniła się i galerja dla publiczności. Mocno obsadzona była również i loża prasowa.

Otwarcie posiedzenia

O godz. 10.30 zajął miejsce prezydjalne p. marszałek Świtalski i odczytał rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczpospolitej o zwołaniu sesji sejmowej, poczem trzykrotnem uderzeniem laski otworzył posiedzenie.

Sprawy formalne

Blisko 20 minut trwało załatwianie spraw formalnych, a więc odczytane zostały dekrety Pana Prezydenta o nominacji rządu p. premjera Kozłowskiego, dalej sekretarze odczytali spis wszystkich rozporządzeń Pana Prezydenta Rzeczpospolitej z mocą ustawy, które wydane zostały w okresie bezsejmowym, a które obecnie wpłynęły do laski marszałkowskiej, wreszcie marszałek Świtalski wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone pamięci zmarłych od ostatniej sesji sejmowej posłów.

Uczczenie zmarłych

Najdłuższy ustęp tego przemówienia p. marszałek poświęcił pamięci tragicznie zmarłego ministra spraw wewnętrznych posła generała ś. p. Bronisława Pierackiego. Przemówienia tego Izba wysłuchała, stojąc. Skolei złożyli ślubowanie nowi posłowie. Po ślubowaniu znajdująca się na sali komunistka, posłanki Ignasiak, krzyknęła: „Uwolnić więźniów politycznych".

Okrzyk ten jednak, przez nikogo niepodchwycony, przeszedł bez najmniejszego wrażenia.

Po zakończeniu tych spraw formalnych izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do pierwszego czytania preliminarza budżetowego na rok 1935/36 a p. marszałek udzielił głosu ministrowi skarbu prof. Zawadzkiemu.

Przemówienie budżetowe min. Zawadzkiego

Kiedy rok temu miałem zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie preliminarz budżetowy na rok bieżący, zwróciłem uwagę na bardzo doniosłą zmianę, która właśnie dokonywała się wówczas w linji rozwojowej naszej gospodarki i finansó. Mianowicie spadek dochodów, trający od końca 1930 r., ustał był naówczas i powoli ustępował miejsca lekko zaznaczającej się zwyżce w stosunku do dochodów roku poprzedzającego. Analogiczne zjawisko można było zaobserwować i w innych dziedzinach. Wyraziłem wówczas zdanie, że doszliśmy do pewnej stabilizacji, na poziomie niestety bardzo niskim.

Jednak poprawa

Chciałbym podkreślić, że, mówiąc o pewnej stabilizacji gospodarki światowej, nie chcę powiedzieć, że sytuacja jest dobra, ani też nie twierdzę, że niespodzianki i wstrząsy są wykluczone. Działanie swobodnej gry interesów, która automatycznie dostosowywała sytuację jednego kraju do poprawy, osiągniętej w drugim, jest obecnie wysoce utrudnione, — to też w najlepszym razie należy się spodziewać stopniowego tylko i powolnego ożywiania się gospodarki sświatowej.

O ile niema podstaw przewidywać pogorszenia, o tyle trudno jest rozliczać na szybki powrót pomyślnej konjunktury.

Walka z deficytem

Z tego stwierdzenia płyną ważne wnioski dla naszej polityki budżetowej. Najważniejszem jej zagadnieniem jest oczywiście sprawa deficytu, który widzimy w budżetach ostatnich lat. Do deficytu można się zasadniczo ustosunkować dwojako — albo, jeśli się go uważa za zjawisko przemijające — pokryć w ten, czy w inny sposób w granicach możliwości, — albo też, jeśli wykazuje cechy stałości — usunąć go przez zmniejszenie wydatków, lub też znalezienie nowych dochodów.

Usunąć nie łatać!

Rząd nasz od początku kryzysu stał na stanowisku, że deficyt musi być usunięty, a nie załatany — stanowisko to było szereg razy podkreślane przez kolejnych prezesów Rady Ministrów i ministrów Skarbu; co więcej, nietylko się o tem mówiło, ale bardzo stanowczo działało w tym kierunku — wydatki państwa zostały obniżone z 2.993 miljonów r. 1930-31 — do plus minus 2.150 miljonów złotych w roku bieżącym, t. j. prawie o 850 miljonów, czyli przeszło o 28 procent.

Wykonanie budżetu

Wykonanie budżetu za rok bieżący odpowiada najściślej przyjętej wytycznej. Pozwolę sobie zanalizować krótko prowizoryczne wyniki tego wykonania za 7 miesięcy, co pomoże mi też sprostować szereg nieporozumień i błędów, z któremi spotkałem się w prasie. Dochody za 7 miesięcy wyniosły 1.046,800.000 (bez Pożyczki Narodowej): stanowi to 53,4 proc. preliminarza. W roku zeszłym dochody za 7 miesięcy stanowiły 56 proc. wykonania całorocznego. Jeżeli przypuścić, że ten sam stosunek będzie utrzymany, możemy liczyć, że osiągniemy w ciągu roku 95 proc. preliminowanych dochodów, zbliżymy się więc znacznie bardziej, niż w któremś z ostatnich cztech lat.

Wydatki

Wydatki za 7 mies. wyniosły 1.211,800.000 wobec 1.205,600.000 w roku zeszłym. Ale w tych wydatkach mieści się 29,4 miljony nieuniknionych, które w roku zeszłym nie zostały dokonane w ciągu 7 miesięcy, a przeniesione na drugie półrocze. Faktycznie więc wykonanie budżetu za te 7 miesięcy wykazuje zmniejszenie wydatków przynajmniej o 23 miljony. Gdyby tylko ten stosunek miał być utrzymany, wynosiłoby to przynajmniej 36 miljonów w stosunku rocznym; faktyczny jednak stosunek będzie korzystniejszy.

Preliminarz

Zarówno względy prawidłowej polityki skarbowej, jak i wzgląd na rozwój gospodarki, która jest podstawą dochodów Skarbu, zmuszają nas do dalszej kompresji wydatków, czemu daje wyraz przedłożony Izbie preliminarz.

Preliminarz ten zamyka się po stronie dochodów sumą 1.983,743.700.

Po stronie wydatków preliminarz przewiduje 2.132,861.00 zł., czyli o 51,690.990 zł. mniej niż ustawa skarbowa na r. b. Zmniejszenie to dotyczy wszystkich resortów z wyjątkiem obrony narodowej, rent i wypłat z tytułu zobowiązań Państwa. W większości wypadków są to oszczędności definitywne.

Kompresja wydatków

Z zestawienia cyfr wydatków i dochodów wynika niedobór w sumie 149,117.900 zł.

Suma ta może ulec zmniejszeniu w razie znaczniejszej poprawy gospodarczej. W porównaniu z prowizorycznemi rachunkami za rok ubiegły jest to zmniejszenie o prawie 190 milj. w porównaniu z prawdopodobnem wykonaniem tegorocznem o 100 milj. (jeżeli potrącić wpływy z Pożyczki Narodowej).

Pokrycie niedoboru

Pokrycie niedoboru przewidujemy częściowo z rezerw skarbowych, które mało zostały naruszone przez rok ostatni, częściowo w drodze operacyj finansowych.

Z wydatków, które zostały obniżone względnie skreślone w przyszłorocznym preliminarzu, zwrócę uwagę na wydatki inwestycyjne. Wydatki te, jak to również już w roku ubiegłym wywodziłem, nie mogą i nie powinny obciążać normalnego budżetu Państwa. Z drugiej strony są to wydatki bardzo potrzebne dla gospodarki i niewątpliwie przyczyniające się do podniesienia dochodu społecznego i dochodów skarbowych.

Pomoc własna

Z tego co mówiłem wynika, że w naszych planach finansowych na rok przyszły liczmy na pomoc rynku finansowego. 1) Dla upłynnienia środków na pokrycie części deficytu — około 100 milj., 2) dla sfinansowania wydatków na cele inwestycyjne.

Ciekawą jest rzeczą zestawienie ogólnego wysiłku, dokonanego przez rynek finansowy w roku ostatnim (od 1. 10. 33 do 1. 10. 34 r.).

Są pieniądze

Przedstawia się ono tak:

Poż. Narod. netto — 333 milj., Bilety Skarb. — 75,5 milj., Lokaty PKO i Ubezpieczalni na akcję budowlaną — 38 milj., Inne lokaty publ. — 46,5 milj. W sumie więc — 493 miljony.

Są to więc sumy bardzo znaczne, do których dodać należy jeszcze czysto prywatne inwestycje, które sumy te pobudziły. Tak np. owe 38 miljonów kredytów na cele budowlane uruchomiły jeszcze około 150 miljonów, ulokowanych w budownictwie przez właścicieli budowanych domów. Ale gdyby poprzestać na owej sumie 493 milj. i przypuścić, że połowa jej tylko zostanie obrócona w roku przyszłym na cele publiczne, mielibyśmy obok pokrycia tej części deficytu, której nie pokryjemy z rezerw (t. j. około 100 milj. zł.), jeszcze 146 milj. zł. na cele wielkich inwestycyj gospodarczych.

Pożyczki zagraniczne?

Nasza polityka walutowa i budżetowa są dodatnio oceniane zagranicą. To też nie jest wykluczonem, że nadarzą się nam pewne kredytowe operacje zagraniczne; byłyby pożądanem ułatwieniem sytuacji; w planach naszych liczymy jednak wyłącznie na własne siły.

Ku lepszemu jutru

Po raz trzeci przypada mi wielki, ale i ciężki zaszczyt przedstawić tej Izbie preliminarz budżetowy Państwa Polskiego. Nie było i nie jest mi danem przyjść z oświadczeniem, że ły, przedstawić projekt zużycia nadwyżek, zatrudności budżetowe Państwa już się skończymiast rozważań o pokryciu deficytu.

Dwa lata temu dyskutowano, czy deficyt zamknie się w sumie 345 milj. zł., jak ja twierdziłem, czy będzie 400, czy 600, czy nawet 800 miljonów; nie widziano innego pokrycia deficytu, jak przerzucenie go na Bank Polski.

Będzie pokrycie

Obecnie można dyskutować, czy deficyt będzie bliższy 100 czy 200 miljonów, a najzawziętsi nawet krytycy nie podają w wątpliwość możności jego pokrycia.

Solidarny wysiłek

Solidarne wysiłki rządu i społeczeństwa nie poszły na marne. Przez cały okres katastrofalnego spadku dochodów, potrafiliśmy deficyty utrzymać w granicach możliwych do pokrycia.

Dyskusja

Po przemówieniu ministra Skarbu Zawadzkiego, rozpoczęła się dyskusja.

Dziś wyrok w procesie „Oswagu"

Trwający od szeregu dni sensacyjny proces „Oswagu" odsłaniający nagminnie praktykowane przez niemieckich baronów przemysłu oszustwa na skalę światową ze szkodą tej szarej masy pracowniczej i wreszcie całych społeczeństw i państw, dobiegł nareszcie do końca. Po replice prokuratora, zbijającego wybielające oskarżonych wywody obrońców, sąd postanowił wyrok ogłosić we czwartek, 8 b. m.

Masowe zamykanie sklepów w Niemczech
za przekroczenie przepisów o cenach maksymalnych.

BERLIN 7 listopada — W miastach Kassel i Fuldzie, w kraju związkowym Hessau, władze zamknęły wczoraj szereg sklepów rzeźnickich i kolonjalnych spowodu przekroczenia przepisów o cenach maksymalnych. Również na Śląsku niemieckim w Zabrzu i w Bytomiu zamknięto kilka sklepów rzeźnickich.

3-letnie dziecko świadkiem zbrodni.
Mąż powiesił żonę.

Z Równego donoszą:

Władze śledcze prowadzą dochodzenia w zagadkowej zbrodni, popełnionej we wsi Humieniki, pow. równieńskiego. —Ostap Klimczenko, mieszkaniec tej wsi, wróciwszy do swego domu, zastał drzwi domu

zamknięte tajemniczą ręką.

Zawiadomił więc o tem sąsiadów, którzy po otwarciu drzwi znaleźli wewnątrz na belce u sufitu żonę Ostapa. Koło nóg leżał stołek, widocznie kopnięty przed śmiercią. Na rękach i policzku de natki była krew, chociaż w sieni krwi nie było widać.

Ostapową pochowano, lecz ponieważ we wsi rozeszły się pogłoski, że została uduszona i powieszona, przeprowadzono ekshumację zwłok i ponowne oględziny, które stwierdziły, że denatkę istotnie najpierw uduszono, a potem powieszono.

W całej zagadkowej sprawie ważne jest też zeznanie 3-letniego dziecka, które zeznało, że w krytyczny dzień leżało z matką na piecu. Matka cerowała ojcu spodnie. Ojciec pobił matkę, udusił, poczem powlókł ją do sieni i powiesił. — Oględziny istotnie stwierdziły, że na piecu leżały spodnie z igłą, co potwierdza relację małego dziecka. Stwierdzono także, że między żoną a Ostapem były częste kłótnie. Ostap maltretował żonę, która nawet musiała uciec z domu do rodziców we wsi Zarzyck. Żona podała także Ostapa do sądu o alimenty i wygrała proces. Ostap jednak zdołał nakłonić żonę do powrotu.

Cała ta sensacyjna sprawa budzi żywe zainteresowanie sfer prawniczych.

—o—

Premjer Lerroux chwali wojsko.
POSIEDZENIE KORTEZÓW POD BAGNETAMI
Bezwzględna rewizja mężczyzn i kobiet u wejścia do parlamentu.

PARYŻ 7.11 Z Madrytu donoszą: Spowodu zwołania na wczoraj posiedzenia kortezów, policja przedsięwzięła w całem mieście poważne środki ostrożności. Dostęp do gmachu kortezów zamknięty kordonami gwardji i wojska w pełnem uzbrojeniu. Wszystkich wchodzących do parlamentu poddano surowej rewizji osobistej, przyczem rewidowano również kobiety. Po siedzenie rozpoczęło się o godz. 4 popoł. Minister sprawiedliwości zgłosił projekt ustawy, zaostrzającej kary za nielegalne posiadanie broni.

Premjer Lerroux wygłosił dłuższe przemówienie, poświęcone ostatnim wypadkom rewolucyjnym. Lerroux zaznaczył, że zarzuty czynione mu spowodu prowadzenia republiki do regime'u faszystowskiego, są niesłuszne.

Mówca sądzi, że przez odciągnięcie wielu elementów od monarchistów, oddał republice wielkie usługi. Lerroux podkreśla, że dopóki stać będzie na czele rządu, nie może być mowy o zmianach konstytucji. Przechodząc do wypadków w Katalonji premjer nie widzi zupełnie powodów proklamowania państwa katalońskiego, rząd bowiem, któremu przewodniczy, stawał w obronie statutu autonomicznego Katalonji. W Asturji ruch rewolucyjny został wywołany przez ludzi, którzy nie umieli go opanować. Siły wojskowe spełniły jednak swoje zadanie Obecnie trybunały będą sądzić sprawców rozruchów, a rząd będzie

miał ostatnie słowo.

Po tem przemówieniu zgłoszono wniosek o udzielenie rządowi votum zaufania. Wniosek ten brzmi: „Kortezy wyrażają rządowi jaknajdalej idące zaufanie. Jednocześnie wyrażają życzenie, by ustalono całkowitą odpowiedzialność polityczną, karną, cywilną i administracyjną za przygotowanie wykonania i skutki zamachu rewolucyjnego.

Kortezy domagać się muszą zastosowania sankcyj prawem przewidzianych do wszystkich winnych.

Kortezy udzielają rządowi pomocy w zastosowaniu środków, mających na celu uniknięcie w przyszłości wszelkiego rodzaju akcji indywidualnej, lub zbiorowej, któraby groziła nie bezpieczeństwem naruszenia spokoju publicznego i trwałości konstytucji

Wniosku tego bronił przywódca prawicowy Gil Robles, szczególnie ostro atakując socjalistów jako sprawców ruchu rewolucyjnego. Następnie przemawiał deputowany niezależny Lopez, który zaatakował prezydenta republiki i b. premjera Sampera, czyniąc ich odpowiedzialnymi za wszystkie wydarzenia.

We wczorajszem posiedzeniu Kortezów nie brali udziału ani socjaliści, ani te stronnictwa lewicowe, które uzależniły swój udział w obradach od zniesienia cenzury prasowej, a w szczególności cenzury sprawozdań parlamentarnych

Tomaszowska fabryka sztucznego jedwabiu
czynna będzie tylko 4 dni w tygodniu.
Przygnębienie wśród robotników.

TOMASZÓW MAZOWIECKI 7.11 Dyrekcja fabr. sztucz. jedwabiu w Tomaszowie zawiadomiła swych pracowników iż po czawszy od dnia 17 bm. zmuszona będzie

ograniczyć produkcję jedwabiu

W tym celu by nie dopuścić do redukcji pracowników, zredukowany zostanie czas pracy i począwszy od wyżej oznaczonego dnia fabryka czynna będzie tylko przez cztery dni w tygodniu, a niektóre oddziały nawet tylko

przez trzy dni.

Zarządzenie owo spowodowane zostało znacznem zmniejszeniem się zapotrzebowań na sztuczny jedwab, co zresztą zwykle w tym czasie ma miejsce.

Wśród tysięcy pracowników fabryki, zarządzenie o redukcji dni pracy wywoło przygnębiające wrażenie, ze względu na zbliżającą się zimę i nadchodzące święta.

BESTJALSKA ZBRODNIA W TARNOBRZEGU.
Zmasakrowane zwłoki naczelnika sądu.
Zamordowany osierocił żonę i 4 córki.

TARNOBRZEG 7.11 — Z Tarnobrzegu wykryto potworne morderstwo, którego ofiarą padł naczelnik miejscowego Sądu Grodzkiego, p. Stanisław Skrzos.

Mianowicie około południa znaleziono w piwnicy domu

zmasakrowane zwłoki ś. p. Skrzosa.

Na miejsce zbrodni wyjechała natychmiast komisja sądowa z Rzeszowa, celem zbadania sprawy.

Morderstwo wywołało olbrzymie wrażenie w całej okolicy, tem bardziej, że powody okryte są tajemnicą i ze względu na osobę zamordowanego, który był bardzo znany w najszerszych kołach miejscowego społeczeństwa.

Sprawca zbrodni użył do mordu siekiery.

Na miejscu zbrodni gromadzą się olbrzymie tłumy.

Jak się w dalszym ciągu dowiadujemy, ś. p. nacz. Skrzos schodził codziennie w godzinach wieczornych do piwnicy i zamykał ją

na noc przed złodziejami.

W niedzielę o godz. 8 wiecz., jak zwykle, zeszedł z latarką do piwnicy. Gdy Skrzos przez dłuższy czas nie wracał, jeden z domowników udał się za nim i wówczas pod drzwiami piwnicy znaleziono trupa. Interwencja przywołanego natychmiast lekarza nie odniosła żadnego skutku.

Skrwawioną siekierę znaleziono na miejscu zbrodni. Na temat morderstwa krążą najrozmaitsze wieści.

Zmarły tragicznie osierocił żonę i cztery córki.

Sekcja wykazała, iż śp. Skrzos otrzymał jedno cięcie ostrą siekierą w lewą skroń, oraz już po upadku, dwukrotnie w szyję i były śmiertelne. krtań. Wszystkie rany

Krytycznego dnia rano brał śp. Skrzos udział w wiecu BBWR. Wieczorem wybierał się na koncert orkiestry 3 pułku.

O godz. 20.10 przybiegła do dozorcy więziennego Kuropatwińskiego jedna z córek śp. Skrzosa, mówiąc: „Złodzieje są w piwnicy i tatuś z nimi!" Razem z dozorcą udał się do domu Skrzosów znajdujący się tam em. sekr. sądowy Alfred Dukiet, który polecił dozorcy wziąć karabin i udać się do piwnicy, sam zaś zatelefonował na posterunek, donosząc, iż w domu Skrzosów coś jest nie w porządku. Uzbroiwszy się w rewolwer pobiegł do znajdującego się o kilka kroków domu śp. Skrzosa.

Po przybyciu na miejsce zwrócił się do p. Skrzesowej z zapytaniem, gdzie znajduje się jej mąż. P. Skrzosowa odpowiedziała, iż mąż zabrał z kuchni nóż i wyszedł do piwnicy. Ponieważ śp. Skrzos cierpiał na śpiączkę, żona wyraziła przypuszczenie iż możliwe, że mąż upadł i skaleczył się.

Dukiet zeszedł na dół i znalazł martwe zwłoki śp. Skrzosa.

Ciało przedstawiało straszliwy widok.

Rzucone tuż u wejścia do drugiej piwnicy leżało z rozpostartemi ramionami w wielkiej kałuży krwi. Dukiet ujrzał w świetle trzymanej lamki dwie szerokie otwarte rany na szyi. Dotknął ciała ręką, było jeszcze ciepłe. Wybiegł z piwnicy z okrzykiem „Proszę pani, tam w piwnicy leżą

już tylko zwłoki".

Na to żona ś. p. denata odpowiedziała, ażeby, jako stary urzędnik sądowy, wiedział, iż w pierwszym rzędzie trzeba zabezpieczyć wszystkie ślady, a ciała bezwarunkowo nie wolno ruszać, aż do przybycia władz sądowych.

Jak się dowiadujemy, policja na polecenie sędziego Szarbińskiego aresztowała kilka osób, których nazwisk nie możemy podać ze względu na dobro śledztwa. Sprawa ta ze względu na swe zagadkowe tło i osobę zamordowanego wywołała olbrzymią sensację.

Fatalny powrót z dancingu.
MAJOR ZASTRZELIŁ PORUCZNIKA
KRWAWY DRAMAT MAŁŻEŃSKI W BRZEŚCIU.

BRZEŚĆ nad BUGIEM 7.11 W domu przy ul. Sienkiewicza w Brześciu n. Bugiem rozegrała się krwawa tragedja.

Mieszkanie w tym domu zajmował wraz z żoną mjr. Durski. Częstym gościem majorostwa Durskich był por. Iwanowski z 82 pp.

Onegdaj por. Iwanowski, mjr. Durski i jego żona byli na dancingu w jednej z restauracyj w Brześciu. Nad ranem porucznik odprowadził p. Durską do domu gdyż mąż jej wrócił wcześniej.

Nie ustalono dotąd, czy por. Iwanowski odprowadził p. Durską do samego mieszkania, czy też tylko na schody.

Około godz. 4 nad ranem mieszkańcy domu zbudzeni zostali strzałami rewolwerowemi. Gdy wybiegli na korytarz znaleźli por. Iwanowskiego

w kałuży krwi.

Jak wykazało pierwiastkowe dochodzenie mjr. Durski podejrzewa, że por. Iwanowski utrzymuje stosunki z jego żoną. Krytycznego dnia wrócił z dancingu wcześniej, a kiedy usłyszał, że żona wraca w towarzystwie por. Iwanowskiego wybiegł naprzeciw nich i dał do młode go oficera kilka strzałów, kładąc go trupem na miejscu. Zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do kostnicy, zaś mjr. Durskiego aresztowano.

NOWY POSEŁ POLSKI W WIEDNIU.

WARSZAWA 7.11 — Posłem polskim w Wiedniu został mianowany p. Jan Gawroński, dotychczasowy charge d'affaires.

Poseł Gawroński złoży w dniu dzisiejszym listy uwierzytelniające Panu Prezydentowi Austrji.

Składajcie ofiary na powodzian.

Gdy miłość kończy się...

Krwawe porachunki narzeczeńskie

Zbrodniczego amanta chciano zlinczować

Smutnie kończą z upływem roku liczne pary narzeczeństwo, nawiązane w pięknym okresie wiosennym. Oto kilka obrazków.

Po długotrwałym okresie miłości pomiędzy narzeczonymi Elżbietą Sołtysik w Katowicach (Mikołowska 58) a Franciszkiem Makiem z Załęża (Wojciechowskiego 74) doszło do kłótliwej rozłąki, zakończonej jednak tem, że Sołtysikówna, znająca tryb życia swego niedoszłego oblubieńca, wbrew jej woli została powołana na świadka podczas jednej z rozpraw sądowych.

To spotęgowało nienawiść narzeczonego, który począł jej grozić śmiercią. Groźbę spełnił.

Oto zaczaiwszy się na bezbronną dziewczynę przy ul. Mikołowskiej, niespodziewanie ciął ją śmiertelnie nożem w bok, a nadto w odrażającem cięciu przejechał brzytwą po jej twarzy. Napadnięta bezprzytomnie osunęła się na bruk, zaś sprawca usiłować zbiec.

Przeszkodził jednak temu nadbiegły tłum przechodniów, który rzucił się na zbrodniarza zamierzając dokonać samosądu.

Z rąk mordującego Maka tłumu, oswobodziła go dopiero policja, zabierając przestępcę do więzienia.

Ciężko ranną natychmiast przewieziono do szpitala, gdzie dokonano zabiegu chirurgicznego.

Podobnie w Chorzowie patrol policyjny znalazł na chodniku leżącą przed kawiarnią Grand na ul. Wolności wijącą się w bólach Bronisławę Pelk (Bytomska 81), podobną ofiarę narzeczeństwa.

Okazało się, że jej narzeczony Edward Kopaczewski (Pudlerska 19) na tle miłosnych nieporozumień wyrzucił ją z kawiarni i silnie na ulicy kopnął w brzuch.

Pelkówna doznała skrętu kiszek i została przewieziona do szpitala, zaś za sprawcą poszukuje policja.

Będzie on za powyższy wypadek oraz za wielokrotną groźbę uśmiercenia „narzeczonej“ grubo odpowiadał.

Równie tragicznie zakończyła piękny okres uniesień miłosnych służąca Anna Puchcioł ze Świętochłowic (Wolności 38).

Oto onegdaj w mieszkaniu swej chlebodawczyni Klucharzowej w Chorzowie (Dąbrowskiego 30) w zamiarze samobójczym po tragicznej rozłące z narzeczonym wypiła większą ilość esencji octowej.

Zdołano ją jednak odratować w miejskim szpitalu.

Mimo protestu Matuszki

zgolono mu brodę

22 ofiary katastrofy pod Bia Torbagy

BUDAPESZT, 6. 11. (tel. wł.) Proces Sylwestra Matuszki o 22-krotne morderstwo — tak bowiem określa akt oskarżenia spowodowanie śmierci 22 osób w katastrofie pod Bia Torbagy — budzi olbrzymie zainteresowanie. Mimo, że na rozprawę wyznaczono największą salę sądu okręgowego w Budapeszcie, okazało się, że zdoła ona pomieścić zaledwie cześć tłumu ciekawych.

Wprowadzony na salę z kajdankami na rękach i nogach zbrodniarz wzbudził powszechną sensację. Wygląda doskonale, jest bardzo ożywiony, brodę mimo protestów zgolono mu.

Zgodnie ze swem założeniem udawania warjata, Matuszka próbuje dowcipkować przed rozpoczęciem rozprawy, rychło jednak ucisza go surowe napomnienie przewodniczącego.

—o—

Skazany sztygar

na miesiąc więzienia

Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie odbyła się rozprawa sądowa w sprawie wypadku górniczego na kopalni Boer w Kostuchnie, któremu uległ robotnik Jakób Joska. W wyniku rozprawy, na której akt oskarżenia z ramienia Okręgowego Urzędu Górniczego popierał delegat inż. Wicherkiewicz, sztygar oddziałowy Edward Wójcik, z którego winy powstał wypadek, został zasądzony na miesiąc więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

Nadzieje prem. Doumergue'a

na zrozumienie parlamentu

PARYŻ, 6. 11. (tel. wł.) Żaden może z dotychczasowych problemów wewnętrzno-politycznych we Francji nie zdołał wzbudzić tak powszechnego zainteresowania i podniecenia szerokich mas ludności, jak sprawa rewizji konstytucji.

Z niezwykłą niecierpliwością oczekiwana jest jakaś ostateczna decyzja w tym kierunku, tymczasem generalna batalja, która miał się odbyć początkowo we wtorek, odroczona została do czwartku, co jeszcze bardziej powoduje podniecenie atmosfery.

Dziś rano odbywa się posiedzenie rady ministrów, na tem posiedzeniu jednak żadne rozstrzygnięcie nie zapadnie. Ważniejsze jest wyznaczone na południe posiedzenie radykalno-socjalistycznej frakcji parlamentarnej.

Gdyby Doumergue nie uzyskał w czwartek większości w izbie, gdyby następnie uzyskał zgodę senatu na rozwiązanie izby, wówczas nowe wybory odbyłyby się 9 i 16 grudnia.

Prasa prawicowa podtrzymuje premjera w jego planach entuzjastycznemi artykułami, twierdząc, że musi on zwyciężyć parlament, ma bowiem za sobą cały naród.

Wczoraj zjawiła się u premjera delegacja związku kombatantów, skupiających trzy i pół miljona członków i zapewniła go o swem poparciu. Zjednoczenie republikańskie uchwaliło rezolucje, zawierającą zachętę dla premjera do przeprowadzenia zamierzonego dzieła.

Doumergue jest pełen nadziei, że parlament zrozumie konieczność rewizji ustroju i zapewnienia stałości rządu i w rezultacie projekty jego uchwali.

—o—

Cudem ocalony górnik

w katastrofie na „Białym Szarleju“

W Brzezinach Śl. na kopalni Szarlej Biały wydarzyła się poważna katastrofa, która szczęśliwie nie pociągnęła za sobą śmiertelnych wypadków.

Po godzinie 2-giej dozorca kopalni 45-letni Franciszek Płaza z Brynicy, zajęty był z trzema robotnikami przy rabowaniu drzewa na jednym z podziemnych chodników.

Niespodziewanie jednak, niewątpliwie w następstwie braku ostrożności przy rabowaniu, zawalił się strop pokładu rudy cynkowej, który zasypał Płazę.

Inni pracownicy zdołali ujść śmierci i natychmiast zawezwali pogotowie ratunkowe.

Podjęta akcja uratowania Płazy postępowała tem szybciej, że zasypany od czasu do czasu dawał znak życia.

Po sześciu godzinach żmudnej akcji ratunkowej, zdołano wreszcie wydobyć na powierzchnię nieprzytomnego już dozorcę, który cudem tylko uniknął śmierci.

Przewieziono go natychmiast do szpitala w Szarleju, gdzie stwierdzono lekkie potłuczenie głowy, tułowia oraz obrażenia wewnętrzne, nie grożące jednak komplikacjami.

Po dwu miesiącach leczenia dozorca będzie mógł w Wielkich Piekarach podziękować przed ołtarzem za cudowne ocalenie.

Arbitraż

o płace w papierni

W czwartek b. t. komisja pojednawcza i arbitrażowa rozpatrywać będzie w Chorzowie sprawę obniżki płac o 15% w fabryce Lignoza Boruszowice.

Orzeczenie komisji jest w podnieceniu oczekiwane przez ogół robotników, pracujących na Śląsku w papierniach, które ostatnio w zakresie obniżki płac przejawiają natarczywą ruchliwość, wobec której robotnicy przygotowują się do silnego przeciwdziałania.

—o—

Rarytas

otwiera swe podwoje

W sobotę, dnia 10 listopada b. r. nastąpi otwarcie teatru rewjowego „RARYTAS“ w Katowicach, ul. Stawowa 19, telef. 344-21. Dana będzie rewja w 2 częściach p. t. „NA PIERWSZY OGIEŃ“. Codziennie odbywać się będą dwa przedstawienia o godz. 7.15 i 9.15 wiecz., a w niedzielę i święta po trzy przedstawienia o godz. 5.15 popoł., 7.15 i 9.15 wiecz. Bilety wcześniej do nabycia w firmie „Mar“, ul. Dworcowa 18, telef. 341-04. — w dzień przedstawienia w gmachu teatru od godz. 6-tej popołudniu, telefon 344-21.

RADJO

KATOWICE — Środa, 7 listopada.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał oraz wiadomości meteorologiczne 12.10 Koncert południowy 13.05 Muzyka (płyty) 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 „Uzdrowić duszę to uleczyć nędzę“ 16.00 Koncert jazzowy 16.45 „Chwilka pytań“ 17.00 Recital skrzypcowy 17.25 „Nasze pensjonaty, obozy i kolonje“ 17.35 Pieśni 17.50 Poradnik sportowy 18.00 „Poezja żakowska na Śląsku“ 18.15 Lekka muzyka dwufortepianowa 18.35 Muzyka (płyty) 18.45 „Punkty styczne gospodarki kapitalistycznej i sowieckiej“ 19.00 Koncert chóru męskiego 19.20 Pogadanka budowlana 19.30 Piosenki lekkie 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“ 21.00 Koncert Chopinowski 21.30 „Za króla Sasa“ 21.40 IIkwartet smyczkowy Karola Szymanowskiego 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Muzykya taneczna 23.05 Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

Rabusie mysłowiccy przed sądem

Rozebrali napadniętego do naga

Sąd Okręgowy w Katowicach pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Arzta rozpatrywał w dniu wczorajszym sprawę przeciwko Jerzemu Kontnemu, Rufinowi Psocie i Janowi Kamrackiemu z Mysłowic oskarżonym o rozbój. Akt oskarżenia popierał prokurator Śliwiński. Obrony oskarżonych podjął się adwokat dr. Strzelczyk.

W świetle przewodu sądowego sprawa popełnionej przez oskarżonych zbrodni przedstawia się następująco:

W kwietniu bieżącego roku buchalter Winczowski z Mysłowic spotkał na dworcu kolejowym rozbawione grono młodzieńców, którzy dość natarczywie domagali się od niego by postawił im wódkę i piwo. Winczowski, który był nieco podchmielony dał się namówić, i przepił z niemi 10 złotych. Około godziny 2-giej w nocy wyruszył z restauracji dworcowej, by udać się do domu. Udali się za nim oskarżeni, którzy spostrzegli, że Winczowski miał przy sobie pieniądze.

Gdy znaleźli się na drodze polnej, przystąpił do Winczowskiego Kontny, który uderzył go jakimś twardym przedmiotem, tak, że utracił przytomność. Gdy przyszedł do siebie, spostrzegł koło siebie Kontnego, który rozbierając go do naga, zagroził mu nożem, gdyby odważył się stawić mu opór lub wołać o pomoc.

Zawiadomiona o napadzie policja wdrożyła pościg, który doprowadził do ujęcia rabusiów.

Na wczorajszej rozprawie wspólnicy Kontnego tłomaczyli się, iż niewiedzieli o pochodzeniu zrabowanych pieniędzy, z których Kontny ofiarował im po 5 zł., zaś inicjator i sprawca napadu przyznał się cynicznie do winy. W wyniku rozprawy zasądzono Kontnego na 3 lata, a Psotę i Kamrackiego na karę po półtora roku więzienia.

—o—

700 ludzi na bruk

Redukcje na kopalniach kruszcu

W związku z pogorszeniem się sytuacji w przemyśle cynkowym dyrekcja kopalń kruszcu „Nowa Helena“ w Szarleju, „Klotylda“ w Brzozowicach i „Cecylja“ w Kamieniu wniosły do komisarza demobilizacyjnego prośbę o zezwolenie na unieruchomienie tych kopalń.

Wobec wykazania przez dyrekcje, że faktycznie w ostatnich czasach nie wpłynęło żadne zamówienie, komisarz demobilizacyjny wyraził swoją zgodę na unieruchomienie tych warsztatów pracy.

Ogółem w związku z unieruchomieniem tych kopalń straciło pracę 700 robotników.

—o—

Napad rabunkowy

w lesie pod Wodzisławiem

Wczoraj wieczorem około godz. 19-tej na szosie w Przyszowie obok lasu państwowego, idąca w kierunku Wodzisławia 20-letnia służąca Łucja Wowrówna, zam. w Gołkowicach została napadniętą przez nieznanego dotychczas sprawcę, który uchwycił ją z tyłu za odzież, a następnie, gdy napadnięta poczęła wołać o pomoc zatkał jej usta rękami, poczem wyrwał z ręki torebkę damską, zawierającą zegarek damski i kilku chusteczek do nosa.

Sprawca po przeszukaniu torebki porzucił ją na szosie i nic nie zabierając zbiegł do lasu.

Pod zarzutem dokonania napadu przytrzymano 22-letniego S. Mieczysława, który według zeznań przygodnego świadka miał być jego sprawcę.

Osadzono go w aresztach policyjnych do przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

—o—

Karambol pogotowia

z samochodem Konwencji Węgl.

Na skrzyżowaniu ul. Wojewódzkiej i Kościuszki obok kina „Railto“ w Katowicach zderzył się samochód osobowy Śl. 1335 Polskiej Konwencji Węglowej w Katowicach, kierowany przez szofera Bartkowiaka z samochodem pogotowia ratunkowego Magistratu m. Katowic.

Wskutek zderzenia samochód osobowy został lekko uszkodzony. Wypadków w ludziach na szczęście nie było.

Wojna kobiet o mężczyznę.

Krwawe starcie dwóch rywalek.

ŁÓDŹ, 7 listopada.

Wczoraj, około godziny 1 w południe przy zbiegu ulic Andrzeja i Leszno rozegrała się krwawa scena której świadkami byli licznie powracający o tej porze z fabryk robotnicy. Z bramy domu przy ulicy Łąkowej 1-a wyszła, zamieszkała w wymienionym domu krawcowa 27-letnia Helena Wejsowa Kiedy Wejsowa znalazła się przy zbiegu ulicy Andrzeja i Leszno podbiegła do niej inna starsza już kobieta i wyciągnąwszy rewolwer, oddała do Wejsowej dwa strzały. Oba strzały były celne. Wejsowa, brocząc krwią, upadła na ziemię, Tymczasem zabójczyni, chowając rewolwer do kieszeni, najspokojniej zapytała przechodzących mężczyzn o adres najbliższego komisarjatu, a gdy jej — wskazano zabójczyni wsiadła do dorożki. W chwili tej jednak nadszedł policjant, który odebrawszy sprawczyni zabójstwa broń odwiózł ją do komisarjatu.

Na miejsce zabóstwa przybył lekarz miejskiego pogotowia który stwierdził u Wejsowej dwie rany postrzałowe pleców i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł postrzeloną kobietę, w stanie ciężkim do szpitala miejskiego im. św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

Przyczyną krwawej sceny była walka dwóch kobiet o mężczyznę. Helena Wejsowa rozwódka, zamieszkując wraz z kilkuletnią córeczką w domu przy ul. Łąkowej 1-a utrzymywała bliższe stosunki z niejakim Małeckim, który również nie żył ze swoją żoną. Helena Małecka, kobieta około czterdziestoletnia wiedziała o miłostce swego męża i starała się wszelkiemi siłami zapobiec dalszym stosunkom męża z przyjaciółką a to z tej racji, że miała zamiar pogodzić się z mężem.

Kilkakrotnie też Małecka była u Wejsowej proszą ją, by zerwała wszelkie stosunki łączący ją z jej mężem. Prośby te jednak pozostały bez wyniku. Przyjaźń Wejsowej z Małeckim trwała nadal.

Tymczasem Helena Małecka zamieszkała w domu przy ul. Południowej 58, widząc że starania jej nie odniosły skutku postanowiła zemścić się na osobie swej rywalki. Zaopatrzywszy się w rewolwer zaczaiła się w pobliżu domu, w którym mieszkała krawcowa i do wychodzącej Wejsowej oddała znienacka dwa strzały rewolwerowe. Helena Małecka osadzona została w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

WYCIECZKA POLSKA W BERLINIE



W tych dniach przybyła do Berlina wycieczka polska, złożona z 600 osób: Na przystrojonym flagami polskiemi dworcu berlińskim powitał wycieczkę polską okręgowy prezes partji narodowo-socjalistycznej Schulze-Wechsungen Zdjęcie nasze przedstawia moment powitania wycieczkowiczów polskich.

RATA DŁUGU.

WARSZAWA, 7 listopada. — Połowie grudnia przypada termin płatności raty długu wojennego Polski. Rząd prawdopodobnie nie przekaże tej raty, która wynosi około 25 milj. zł.

Rocznice wydarzeń historycznych w listopadzie.

Listopad jest miesiącem szczególnie obfitującym w rocznice wydarzeń historycznych. Wprawdzie zaczyna się obrzędem religijnym, jako miesiąc zwiastujący zamieranie życia w przyrodzie; którego pierwszy i drugi dzień poświęcony jest zmarłym, to jednak cały miesiąc jest okresem wielu rocznic narodowych i państwowych. Polskie Zaduszki łączą się ściśle ze świętem "Nieznanego Żołnierza. Dzień 5 listopada jest rocznicą proklamowania przez okupantów "Królestwa Polskiego" w roku 1916, za czasów wielkej wojny. Dn. 7 listopada roku 1918 powstaje "Rząd Ludowy". 8 b.m. przypada rocznica otwarcia Seminarjum Polskiego w Bytomiu w roku 1932. Dnia 10 listopada powstaje ruch wolnościowy na Warmji i Mazurach. 11 listopada święcimy rocznicę powstania niepodległej Polski i tak doniosłych wydarzeń, jak rozbrojenie okupantów, wyzwolenia miast polskich wraz ze stolicą z przemocy.

W roku 1846 dnia 15 listopada nastąpił upadek Republiki Krakowskiej. 18-go listopada powstał pierwszy rząd w Polsce z gabinetem Moraczewskiego. Dnia 22 listopada po długich i ciężkich walkach z ukraińcami wyzwoliliśmy ostatecznie Lwów. Wreszcie dnia 28 listopada święcimy rocznicę wielkiego zwycięstwa polskiego na morzu pod Oliwą. Jest to święto całego narodu i rocznica obchodzona szczególnie uroczyście przez polską flotę na Bałtyku. Nadmienić należy, że tegoż dnia b. m. powstał Senat Rzplitej Polskiej, a dnia 29 listopada przypada jedna z najpiękniejszych obok 11 listopada rocznic — rocznica powstania listopadowego.

St. R.

Tępić marnotrawstwo sił ludzkich!

Od warunków pracy zależy sprawna obrona kraju.

19 tysięcy nieszczęśliwych wypadków rocznie w Polsce.

Jednym z najważniejszych czynników, wpływających na sytuację obronną państwa jest stan fizyczny ludności, podlegającej powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej.

Stan ten — jeżeli chodzi o element robotniczy, który jest tak ważnym składnikiem armji, zależy w dużej mierze od warunków, w jakich dana jednostka pracuje. Na całokształt tych warunków składają się przedewszystkiem bezpieczeństwo pracy i jej higjena

Należy zdać sobie sprawę, że wypadki przy pracy nie są w Polsce sporadycznemi zdarzeniami, pochłaniają bowiem dziennie 60-70 ludzi, a więc są zjawiskiem masowem, wywołanem przeważnie brakami organizacyjnemi zakładów przemysłowych. punktu widzenia wojskowego jest to stały ubytek siły obronnej kraju.

W 1931 r. wypłacono renty wypadkowe dla 88.000 inwalidów a liczba ta wzrosła — dziś znacznie, gdyż corocznie na terenie kraju zdarza się około 19.000 cięższych wypadków. Szacując w 1934 r. ogólny stan liczebny niezdolnych do pracy wskutek wypadków na 120.000, możemy przyjąć że około 80.000 wśród nich podlegałoby powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej.

Złe warunki pracy wpływają jednak nietylko na ilościowe zmniejszenie armji. Pogarszający się naskutek nieodpowiednich warunków higjenicznych pracy stan zdrowotny robotników wpływa na zmniejszenie ich sprawności fizycznej. Dość wymienić tylko najczęstsze z chorób zawodowych, jak pylica, ołowica, zatrucia ksylolem i tlenkiem węgla, dość wspomnieć o chorobach zawodowych oczu, uszu i zębów. Komisje poborowe stwierdzają wciąż fatalny stan fizyczny badanych robotników, a w sferach wojskowych coraz częściej zwracają uwagę na konieczność podjęcia racjonalnej akcji profilaktycznej.

Megalomanja karłów.

Poczucie niższości u wielkoludów.

Przygody rodzeństwa sjamskich.

Profesor Wesley Pancock z uniwersytetu w Baltimore zajmuje się ludźmi nienormalnymi. Przeprowadza od dłuższego czasu obserwacje karłów i olbrzymów. Interesują go ludzie „najtęższi na świecie" i „ludzie szkielety". Próbują określić naukowo wpływ tych nienormalności na stan duchowy człowieka i dochodzi do zadziwiających rezultatów.

Oto co mówi „największy człowiek na świecie" niejaki Bill Olding, gentleman liczący urzędowo 2 metry 35 centrymetrów wzrostu.

„Dziękujcie Bogu, moi przyjaciele, że nie jesteście „najwięksi" na świecie. To nie jest przyjemność być olbrzymem — to nieustanna bolesna męka. Bo pomyślcie, proszę. Chcę zapoznać jakąś miłą panienkę — a ta śmieje mi się w oczy.

— Zostać waszą żoną? Narzeczoną? Za nic w świecie. Jak ja bym przy was wyglądała? Wyśmiewaliby mnie wszyscy znajomi!

A dalej — nawet potańczyć nie można — żadna panienka nie chce tańczyć z takim wielkoludem.

To jednak jeszcze nie wszystkie bolączki olbrzymów, którzy „nie mogą spać jak zwykli ludzie w zwykłych łóżkach — bo nogi ich zawsze wystają o metr zadaleko"

„Nawet do żadnego klubu sportowego mnie nie chcą przyjąć— gracze nie życzą sobie mieć wielkoluda za partnera.

Wogóle profesor Pancock dochodzi do — wniosku, że wszyscy ludzie o nadmiernym wzroście chorują chronicznie na poczucie niższości. Wydają się niezręczni, prawie niedołężni wśród swych normalnych braci.

Za to u karłów jest przeciwnie:

Wśród liliputów w znacznej większości znajdują się właśnie ludzie, którzy mają nadmierne wyobrażnie o sobie. Każdy karzeł człowiek „niższy" wzrostem — cierpi na megalomanję, Zdaje mu się, że pod względem duchowym, intelektualnym, pod względem inteligencji stoi o całe niebo wyżej, niż najnormalniejszy, zwyczajny człowiek. Wszyscy dla karła są skończonymi idjotami, głupcami on jeden tylko najmędrszy, nawet... wśród swych współbraci.

Z tego powodu w wielkich cyrkach dochodzi tak często do starć między karłami. Skaczą sobie o byle głupstwo do oczu, wymyślają, biją się z zacietrzewieniem.

W Hollywood, podczas nakręcania zdjęć z życia w cyrku dochodziło do tak gwałtownych bitew między karłami rywalizującymi ze sobą na każdem polu, że „ludzie — olbrzymi" musieli z trudem ich rozdzielać.

Każdy człowiek „niższy" prócz innych — „zalet" posiada jednak najbardziej wyróżniający go popęd erotyczny. Jest skończonym lubieżnikiem i donżuanem. Kocha się zazwyczaj „bez pamięci".

W Ameryce karzeł Numan zabił swego maleńkiego rywala zato że ośmielił się przysłać kwiaty jego bogdance nawiasem mówiąc piękności o wzroście poniżej metra.

Słynna jest historja maleńkiego „generała Nu" z cyrku Barnuma, który na pewnym bankiecie wyzwał od ostatnich podsekretarza stanu do spraw finansowych za jego ostatnie „niedorzeczne" posunięcie na polu finansów, Ten sam karzeł próbował innym znakomitym dygnitarzom Stanów Zjednoczonych przedstawić swój projekt zwalczenia kryzysu — jedyny i niezawodny. Wszystkie inne projekty, podobno, są warte podarcia i spalenia na stosie w miejscu publicznem.

W tymże samym cyrku Barnuma pewien karzeł, wysokości kilkudziesięciu centymetrów pobił do utraty przytomności „najcięższą" kobietę świata, niejaką mis Krah, ważącą ponad 600 funtów.

Profesor Pancock opowiada dalej o innych osobliwościach rodzaju ludzkiego. Niejaka miss Bath, kobieta bez rąk i nóg nie skarży się wcale na okrucieństwo natury. — Jest zadowolona i współczuje ogromnie ślepym i głuchym, którzy naprawdę jedyni na świecie cierpią.

Na zakończenie naszego przeglądu osobliwości należy wspomnieć chyba jeszcze o braciach i siostrach sjamskich.

Słynne są ze swego temperamentu siostry Hilton, które potrafią walczyć między sobą o kochanka, tak, że biedny menażer, który je obwozi po świecie, ma nieraz bardzo trudne zadanie pogodzenia nierozłączonych siotrzyczek. Pewnego razu, podczas wspólnej bójki, złość swoją skierowały nagle na impresarja i tak go pobiły, że musiał się biedak przez czas dłuższy kurować.

Ostatnio w Waszyngtonie zaszedł niezwykły wypadek. Oto jeden z braci sjamskich nazwiskiem Godino Simplici jest zapalonym automobilistą, podczas gdy jego braciszek Lucio Simplici nie znosi huku motoru. Brat Godino znęca się więc nad swym przyrośniętym towarzyszem i wozi go po mieście całemi dniami w nowej eleganckiej limuzynie. A dla dodania mu strachu zwiększa szybkość do granic zakazanych.

Policja spisuje mu nierzadko protokuły — wyznacza grzywny, a ostatnio postanowiono go nawet zamknąć w areszcie za umyślne nie honorowanie przepisów policyjnych.

Sąd skazał pana Godino Simplici na miesiąc aresztu — ale jak tu areszt wykonać? Przecież jego brat w najmniejszym stopniu nie zasłużył sobie na więzienie, i oburzony apeluje.

Ciekawa ta sprawa będzie miała wkrótce swój epilog.

R.

Widz nie chce sztucznego słońca.

Niepowodzenie meczów przy świetle elektrycznem.

Bruksela była pierwszem miastem, które skonstruowało idealny stadjon sportowy zaopatrzony w światło elektryczne, pozwalające na rozgrywanie wieczorami meczów piłkarskich.

Nowy ten pomysł, mający głównie na celu urządzanie meczów w dni powszednie zakończył się fiaskiem finansowem i belgijski Związek zmuszony jest zrezygnować z dalszych meczów wieczornych.

Oświetlenie elektryczne boiska wykorzystywane będzie odtąd jedynie dla treningów w porze zimowej.

Próby rozgrywania meczów wieczornych w Paryżu i Londynie również skończyły się niepowodzeniem.

Rumba pięknej Carmen.

Niemoralna „Karawana“.

Przepych, elegancja i wesołe życie nocne, to były dotąd niezaprzeczone przywileje Paryża. Rozgłos Paryża polegał głównie na tem, że dawał on niezliczone możliwości spędzenia godzin od godziny 10 wieczorem do 7 rano. Ten stan rzeczy zaczyna się obecnie zasadniczo zmieniać.

Na pierwszy plan wysuwa się teraz

poważny i purytański Londyn,

aby rywalizować pod tym względem z francuską Sodomą i Gomorą. Wszystko co dobre i drogie, wywędrowało do Londynu. Już bogaci Anglicy przestali jeździć co tygodnia do Paryża lecz Paryżanie jeżdżą teraz coraz częściej nad Tamizę.

Nowa angielska „prosperity“, której dowiódł ostatni bilans handlowy, wywarła dobroczynny wpływ na rozkwit życia w stolicy Anglji. Zabrakło restauracyj i klubów nocnych, ażeby zadowolić żądzę zabawy mieszkańców Londynu.

Rozkwit ten posiada oczywiście również swoją ciemną stronę. Jedną z nich pokazuje toczący się obecnie przed sądem Old Bailey sensacyjny proces.

Chodzi o jeden z niezliczonych tajnych klubów nocnych, które wyrosły na bruku londyńskim

wraz z nową konjunkturą.

Klub nazwał się „Karawaną“.

Przed dwoma miesiącami urządzono w tym klubie rewizję, która dała niespodziewany wynik. Aresztowano ponad 30 osób, które dowiedziały się na policji ze zdumieniem, że przyjemności, którym się oddawały, były zakazane.

Wszyscy aresztowani zasiedli obecnie na ławie oskarżonych. Odpowiadają oni za naruszenie moralności publicznej. Jeden z dyrektorów klubu, Jade Neave, jest tym faktem oburzony.

Powołuje się na swoje stanowisko jako powieściopisarza, filozofa i frenologa. Jego spólnik i uczeń, Clifford Reynolds, przedstawił sądowi w czasie pierwszej rozprawy dowód moralności klubu „Karawana“.

— Pewnej nocy — oświadczył — zaprowadziłem do klubu

moją 73-letnią babkę.

Była w klubie aż do północy i nie czuła się niczem urażona.

Sąd nie dał się jednak przekonać tym argumentem. Stwierdzono bowiem, że największy ruch w klubie zaczynał się dopiero po północy.

Ale „gwiazdą“ wśród oskarżonych jest pewna Amerykanka, nazwiskiem Carmen Fernandez. Obrońca jej postawił natychmiast po otwarciu rozprawy wniosek, aby sąd pozwolił młodej damie odtańczyć „rumbę“,

o którą jest oskarżona.

Wówczas sąd przekona się naocznie o jej niewinności.

Wniosek ten jednak odrzucili sędziowie z prawdziwem oburzeniem, jako nieodpowiadający godności sądu.

Wobec tego Carmen Fernandez wdziała spowrotem płaszcz, który już zdjęła, przygotowując się do zaprodukowania sędziom swego tańca.

Cały Londyn interesuje się bardzo żywo tym procesem. Wśród oskarżonych członków klubu „Karawana“ znajdują się bowiem bardzo znane osobistości z londyńskiego towarzystwa.

Utrudnienia paraliżują ruch obcych.

ŻAŁOSNY CHÓR HOTELARZY.

Niemcy potrafią przyciągać turystów.

Na międzynarodowym kongresie hotelarzy, zebranym w Berlinie, w którym wzięło udział

przeszło 600 uczestników,

reprezentujących 23 państw była wszechstronnie omawiana sprawa turystyki i jej wpływu na życie gospodarcze poszczególnych krajów.

Wysuwając kwestję turystyki na pierwszy plan obrad, przedstawiciele przemysłu hotelarskiego zaznaczali iż do pokonania kryzysu panującego tak w tej dziedzinie, jak i w związanych z ruchem turystycznym przemysłach konieczną jest zmianą polityki turystycznej rządów wszystkich niemal państw.

Zwłaszcza kraje nastawione na międzynarodową turystykę odczuwają szczególniej boleśnie utrudnienia, paraliżujące

żywy ruch obcych.

To też prym w tym chórze żałosnych głosów zajmowali przedstawiciele Szwajcarji, Francji i Włoch, dla których napływ cudzoziemców stanowi jedną z głównych podstaw bytu. Najsilniej ucierpiały hotele luksusowe, gdyż wskutek ogólnego kurczenia się dochodów, turyści, kupcy i wogóle podróżujący,

zmuszeni są oszczędzać

i zadowalać się skromniejszemi hotelami.

Uczestnicy kongresu biorąc w rachubę, że kryzys w hotelarstwie jest związany ściśle z wszechświatowym kryzysem gospodarczym i może minąć zupełnie dopiero wraz z poprawą ogólnej konjunktury, niemniej podkreślali konieczność zmiany polityki turystycznej rządów, która powinna być przeprowadzana nietylko w interesie przemysłu hotelarskiego, ale całej gospodarki państwowej.

W uchwalonych rezolucjach wypowiedziano opinję, aby rządy państw, obok popierania rozwoju turystyki na własnem terytorjum,

unikały w swej polityce turystycznej

takich środków, któreby szkodziły rozwojowi turystyki zagranicznej w innych państwach. Nie odmawiając w zasadzie słuszności zarządzeń, stosowanych przez niektóre państwa w celu utrzymania stałości waluty i zatamowania odpływu dewiz, kongres wskazuje na fakt że turystyka międzynarowoda zajmuje poważną pozycję w aktywach gospodarki każdego państwa, zatem poszczególne państwa, zawierające między sobą porozumienia w sprawach turystyki na zasadach wzajemności zapewnia tym sposobem pracę i utrzymanie olbrzymiej ilości obywateli.

Nadto rozwój turystyki przyspieszy dojrzewanie wielkich wartości w dziedzinie moralnej, dając możność wzajemnego i gruntownego poznawania się członkom

różnych narodowości,

co jest najlepszym sposobem do usuwania przeszkód na drodze do zapewnienia powszechnego pokoju.

Warto zauważyć, że Niemcy, jako gospodarze Kongresu, okazali wiele zrozumieia dla zagadnień, będących przedmiotem obrad. Dowodem tego było udzielenie na posiedzenia sali Reichstagu oraz uczestnictwo w posiedzeniach reprezentantów rządu. Żadne różnice narodowościowe ani jezykowe nie zamąciły ani na chwilę nastroju na wydanych na cześć kongresu

bankietach i przyjęciach.

Wogóle Niemcy są jednym z tych nielicznych krajów, w których przemysł hotelarski ma pomyślniejsze warunki rozwoju. Zawdzięcza on to dumpingowej polityce rządu niemieckiego, który dla przyciągnięcia turystów z zagranicy stosuje z powodzeniem sprzedaż "turystycznych reisemarek" po kursie obniżonym urzędowo o 30 procent.

Obchód 20-lecia bitwy nad Iserą.



W tych dniach obchodzono w Belgji niezwykle uroczyście 20-lecie historycznej bitwy nad Iserą. Na zdjęciu — fragment obchodu w Brukseli. Defilada wojsk belgijskich w historycznych mundurach przed parą królewską i członkami rządu.

Wykrzykniki w kinie.

Filmy dźwiękowe.

Życie zaczyna się robić tak samo beznadziejne, jak wiedeńskie filmy; które nas ostatnio zalewają. Już znam napamięć Wiedeń, każdy kąt Prateru wydaje mi się bardziej znajomy,

Burg wiedeński znam jak własną kieszeń, zgóry mogę powiedzieć w jakiej sali odbędzie się jaki bal; co kto będzie śpiewał; ile razy usłyszę „Nad modrym Dunajem“ robi mi się niedobrze, sam widok tego samego od lat komika wywołuje mdłości Gdyby jeszcze wiedeńskie filmy przeplatane były filmami innemi możnaby je było strawić, są bowiem miłe, sympatycznie-sentymentalne i tp. ale jeśli w ciągu miesiąca wszystkie kina wyświetlają pod rząd po cztery filmy wiedeńskie, człowiek może dostać wiedeńskiego szału i przestaje jeść sznycle po wiedeńsku.

Z tych względów nie dziwię się ostatecznie, że moi bliźni w kinie robią wszystko, tylko nie oglądają filmu, który z nieznacznemi zmianami akcji widzieli już z tysiąc i jeden razy. Wolą oni zajmować się sobą i zagadnieniami biologicznych różnic płci. To też coraz to z innej strony sali kinowej rozlega się wdzięczny dziewczęcy głosik.:

— Ale też pan ma zimne ręce!

— Panie ten, z rękamy jeszcze czas! Złocisza pan wydał na bilet a chciałby mieć frajdy za piątaka?

— Och, nie można.. proszę pana... nie tak gwałtownie..

— To poco panna przyszła do kina, hę? Obrazki oglądać? Muzyczki słuchać? A za bilet kto zaiwanił złocisza?

Weź pan wyżej te rękie, bo pończocha oczka puści.

— Brutal! Jak pan śmie?!

— Niby co?...

— Gdzie pan jest, w kinie czy w lesie?

— Można iść do lasu, czemu nie?

Coraz to z której strony rozlega się chichot dziewczęcia, a na ekranie wiedeński dorożkarz zaleca się do wiedenki w krynolinie, która z nim razem wypija duszkiem karafkę wina.

W dawnych. dobrych czasach, kiedy kino jeszcze było spokojne i nieme, człowiek solidny mógł iść do kina zdrzemnąć się. Dzisiaj naturalnie jest to niemożliwe, ciągle bowiem ktoś coś ryczy i wyje, żadna pokojówka nie może podać do stołu filiżanki kawy, żeby przy tem nie wykrzyczeć jakiejś piosenki, żaden amant nie włoży fraka, aby przy tej okazji nie zaśpiewać modnego szlagieru. Ci kinowi ludzie są wogóle jacyś dziwni: czy widział kto, aby normalny człowiek idąc ulicą na pocztę śpiewał głośno? Gdzie jest policja? Dlaczego tych ludzi nie zamyka się do domu warjatów?

Jerzy Krzecki.

NOWY AMBASADOR RZPLITEJ W LONDYNIE



Edward Raczyński, dotychczasowy stały delegat Polski do Ligi Narodów mianowany ambasadorem Rzplitej w Londynie.

Napad rabunkowy na artystę teatru.

Łupem bandytów — teczka z kwotą 22 zł.

ŁODŹ, 7 listopada.

W nocy powracał do domu z pracy 26-letni Wiktor Olechowicz zamieszkały przy ul. Żelaznej 13. Olechowicz zatrudniony jest w łódzkich Teatrach Popularnych w charakterze aktora-inspicjenta.

W chwili, gdy Olechowicz dzwonił do bramy domu przez się zamieszkałego podbiegło nagle nań doń trzech nieznanych mu osobników, z których jeden uderzył O. tępem narzędziem, pozostali zaś dwaj zrabowawszy swej ofierze teczkę zbiegli w niewiadomym kierunku.

Mimo rany tłuczonej twarzy O. puścił się za jednym z uciekających opryszków i przy pomocy przechodzącego posterunkowego zdołał go ująć.

Doprowadzonym do 3 komisarjatu P.P. opryszkiem okazał się 28-letni Bolesław Ślicki (Zawiszy 11).

Teczkę w której znajdował się egzemplarz operetki Lehara „Hrabi Luxemburg", oraz 22 złote nie zdołano odzyskać, gdyż zbiegli z nią pozostali dwaj napastnicy.

Wydział śledczy w Łodzi wszczął za zbiegłymi opryszkami poszukiwania.

Ceny za elektryczność

ulec mają zniżce.

WARSZAWa 7 listopada. — Aktualna sprawa obniżki cen za elektryczność, którą zapowiedział w swej mowie premjer Kozłowski, przedstawia się następująco: automatycznie wszystkie elektrownie koncesjonowane, a między innemi łódzka, muszą obniżyć cenę prądu elektrycznego w wysokości przynajmniej 50 procent od obniżki węgla. Ponieważ obecna cena węgla została obniżona o 15 procent, przeto elektrownie koncesjonowane zmuszone będą do obniżki cen prądu o 7 i pół procent. W związku z tem z dniem 1-szym grudnia nastąpi zmniejszenie cen prądu w Warszawie o 7 i pół procent.

19-letni parobczak mordercą kupca

Trup na wozie.

Z Brodów donoszą:

Przed kilku miesiącami głośna była sprawa zamordowania na gościńcu między Brodami a Leszniowem strzałem w głowę mieszkańca Leszniowa, kupca Ebera Fuchsa, który z jarmarku w Brodach wracał wozem do Leszniowa. Zwłoki zamordowanego pozostawione przez sprawcę na wozie, przywiózł do Leszniowa

koń Fuchsa.

Władze śledcze stwierdziły odrazu, że morderstwo to miało podkład rabunkowy gdyż przy denacie nie znaleziono żadnych pieniędzy, które powinien był posiadać z inkasa jarmarcznego. O czyn ten początkowo podejrzani byli zbiegli swego czasu z więzienia sądowego w Brodach, Wincenty Grzynienko i Stanisław Stasiak, którzy jednak zdołali

wykazać swoje alibi.

Dopiero teraz ujęto właściwego sprawcę bestjalskiego czynu w osobie Michała Krochmala, 19-letniego parobczaka, pochodzącego ze wsi Piaski koło Leszniowa, przeciwko któremu zebrano materjał dowodowy. Sprawcę mordu odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

Akcja przeciwko dwuznacznej reklamie

Słuszna petycja do stołecznego magistratu.

WARSZAWA 7 listopada.

Do komisarjatu rządu wpłynęło podanie opatrzone blisko 200 podpisami, w którem petenci proszą, aby komisarjat rządu zainteresował się sprawą handlu i reklamy wyrobów gumowych

o specyficznem przeznaczeniu.

Komisarjat rządu przesłał podanie do załatwienia swemu wydziałowi zdrowia.

Ilość podpisów, jaką złożyli na podaniu zarówno mieszkańcy Warszawy, jak i mieszkańcy najbliższych Warszawy osiedli, wskazuje najdobitniej, jak wielką aktualność ma poruszone zagadnienie.

Sprawa handlu i reklamy omawianych wyrobów jest rzeczywiście postawiona u nas na skandalicznym poziomie. Wszystkie niemal okna podrzędniejszych składów aptecznych, perfumeryj, mydlarni, magazynów optycznych i tp. i tp. zawieszone są bądź opakowaniem, bądź krzykliwemi reklamami, opatrzonemi w wielomówiące

choć dyskretne napisy.

Mało tego, nie brak również, i to na najruchliwszych ulicach, sklepów, które wystawiają ten towar bez opakowania, w oknach wystawowych.

— Przedwczesne uświadamianie młodzieży i to uświadamianie ze strony bynajmniej niepotrzebnej i drastycznej, wadliwie wpływa na rozwój jej umysłowości i zapatrywań na wiele spraw.

Ten wzgląd oraz niejednokrotne wypytywanie się dzieci, widzących na wystawach te przedmioty, oraz czytających wszędzie, nawet w kinach na filmach, dozwolonych dla młodzieży — reklamy, powoduje to, iż przychodzą one następnie do rodziców z prośbą o wytłumaczenie im „co to jest i do czego służy?"

Aby temu zapobiec i aby zmusić zarówno kupców, jak i władze sanitarne do zajęcia się tą sprawą, grono osób dobrej woli zebrało między sobą podpisy i odpowiednio umotywowane podanie złożyło w komisarjacie rządu.

200 milj. zł. zaległości

składek na ubezpieczenia społeczne.

WARSZAWA 7 listopada — Zaległości przypadające od przemysłu, handlu, rzemiosła i innych pracodawców z tytułu składek za ubezpieczenia społeczne, wynoszą w chwili obecnej, jak to wykazują izby gospodarcze kwotę **około 200 milj. zł.** Ściąganie tych należności jest wyjątkowo utrudnione, zwłaszcza, że energiczna egzekucja mogłaby doprowadzić przedsiębiorstwa do kompletnej ruiny. O ile w dziedzinie podatkowej wprowadzono szereg ułatwień w spłacaniu należności, zastosowano ulgi i skreślenia, o tyle w dziedzinie świadczeń socjalnych, które często wynoszą więcej niż podatki, prowadzona jest akcja bezwzględna.

To też Związek Izb Przemysłowo-Handlowych wystąpił do rządu z memorjałem, w którym porusza konieczność zastosowania ulg i skreśleń w tej dziedzinie.

Waluty, dewizy i akcje

LONDYN — MOCNIEJSZY.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój mocniejszy.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Grupa pożyczek premjowych była dość ruchliwa, kursy kształtowały się niejednolicie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.75, Dolarowa 53.25, Inwestycyjna 115.75, seryjna 119.50, Konwersyjna 66.00, Kolejowa 63.25, Stabilizacyjna 76.75, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. B.G.K. 94.00, 8% Przem. Polskiego 79.25, 4½% Ziemskie w Warszawie 51.75, 7% Ziemskie w Warszawie 47.00, 4½% m. Warszawy 66.00, 5% m. Warszawy 1933 r. 59.25, 6% m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 56.00, 5% m. Łodzi 1933 r. 51.50

AKCJE.

Bank Polski 95.00 — 94.75, Węgiel 12.75—12.50, Lilpop 10.60, Starachowice 13.30—13.25, Haberbusch 37.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 6. 11. — Notowania Giełdy Zbożowo - Towarowej pozostają bez zmiany. Ogólny obrót 3927 tonn, w tem żyta 180 tonn. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 6. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 15.50—15.75, pszenica 16.00—16.50 mąka żytnia I gat. 0-55% 21.50—22.50, mąka razowa 0-95% 17.00—18.00, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 27.75—30.25

M. G. EBERHART.

OFIARA CHIRURGA

29 POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA. PRZEKŁAD AUTORYZOWANY.

— Owszem.

— Więc pan ich dobrze zna?

— Nie powiem. Buduję dla nich dom na Westwood Height. Jestem architektem. Tak, że musiałem się z nimi widywać.

— Czy pan był z drem Harriganem na przyjacielskiej stopie?

Zacięte usta młodego człowieka zacisnęły się jeszcze bardziej, oczy obrysowane równemi, wyblakłemi na słońcu brwiami, zwęziły się ale nie zmieniły wyrazu.

— Niebardzo. Panią naturalnie znam lepiej.

— Dlaczego „naturalnie" — zapytał sierżant.

— Czy pan kiedy budował dom dla kobiety? — zapytał leniwie architekt. — W tych sprawach kobiety mają zawsze więcej do powiedzenia, niż ich mężowie. Ci zostawiają żonom wolną rękę. Ta rzecz — ciągnął obojętnie — umila nam architektom życie. Mogę zapalić doktorze? A może nie można ze względu na chorych?

— Pan daruje, ale nie mam papierosów. O! ma pan swoje. Proszę oto popielniczka.

Dr. Kunce mówił uprzejmym tonem. Pomimo to Ladd spojrzał na niego ze zdziwieniem i schował papierosy spowrotem.

— To znaczy, że pan woli mieć do czynienia z kobietami? — zapytał sierżant, który widocznie lubił się zawsze upewnić, że dwa i dwa jest cztery.

Pan odniósł to wrażenie z moich słów?

— No, więc jak mam pana rozumieć?

— Tak — odparł z niechęcią architekt — że nikt przy zdrowych zmysłach nie marnowałby dobrowolnie dni młodości na opracowanie setek planów dla jednego domu. Chociaż to są już setki domów. Rzadko się zdarza, żeby kapryśna pani pozostała przy pierwotnym planie.

— To kobiety są takie zmienne? — rzekł przenikliwie sierżant.

— Otóż to, sierżancie — rzekł zachęcająco Ladd. — One zmieniają decyzję, a ja plany. Muszę to robić osobiście, bo stan moich finansów nie pozwala mi na opłacenie kreślarzy. W budownictwie zastój. Cóż robić? Wygodne alibi.

— Właściwie idzie nam o alibi — wetknął swoje sierżant. — O której pan wyszedł wczoraj ze szpitala.

— Zaraz... Około wpół do dziesiątej ta młoda pielęgniarka, w fartuchu w białogranatowe paski, przyszła mi powiedzieć, że czas wychodzić. Ale jeszcze chwilę zostałem, chociaż nie zdaję sobie dokładnie sprawy, jak długo.

— Wyszedłszy ze szpitala, dokąd się pan udał?

— Poszedłem na spacer — odrzekł szybko architekt.

— Spotkał się pan z kim znajomym?

— Nie. Nie przypominam sobie.

— Gdzie pan mieszka?

— Na Westwood.

— W nowym pensjonacie?

— Tak.

— Więc ktoś widział pana wchodzącego?

— Mam wrażenie, że nie.

— Ma pan wrażenie, że nie? Dziwne. Czy tam niema portjera, windziarza...?

— Był nocny dyżurny, ale siedział w kancelarji nad rachunkami. Bardzo dobry rachmistrz.

— I nikogo innego?

— Nie widziałem. Było bardzo gorąco. Chłopak od windy wyszedł pewnie się czegoś napić. W każdym rzie nie przypominam sobie, żebym kogo widział.

— Na którym piętrze pan mieszka?

— Na jedenastem.

— Wziął pan windę?

— Naturalnie.

— Pan się zna na windach?

Kenwood Ladd musiał sobie powiedzieć zgóry, że będzie nad sobą panował, cokolwiek usłyszy. Musiał być przygotowany na pewne komentarze. Jego przyjaźń z panią Harrington nie mogła ujść powszechnej uwagi. Ale tu się poślizgnął.

— Co pan przez to rozumie? — zapytał ostro. Czoło miał spokojne, ale oczy trochę zmącone. Nagle poczułem dla niego sympatję.

— To, co mówię. Zna się pan na windach?

Architekt wyjął wolno papierośnicę wybrał papierosa i zapalił. Uczynił to jakoby automatycznie. Niezadowolenia jakie zamigotało w aksamitnych oczach doktora, nie zauważył.

— Tak jak wszyscy — odpowiedział osłaniając twarz błękitną smużką dymu. — Jeżeli panu idzie o to, czy mogę się obejść bez windziarza, to tak. Zresztą w naszej kamienicy chłopcy od wind to synekurzyści.

— Czy w drodze do domu nie wstąpił pan do jakiej apteki, kiosku z wodą sodową, lub trafiki?

W tym momencie w opanowanej twarzy Ladda mignął przelotnie dziwny wyraz, a mnie się wydało, że jego czujne, szaroblękitne oczy zaszły mgłą trwogi.

— Nie — odpowiedział spokojnie.

— To szkoda. Może pan tego pożałować.

— Jak mam to rozumieć?

— Tak, że nikt nie widział pana wychodzącego ze szpitala i że o północy mąż kobiety, u której pan był z wizytą zginął z ręki mordercy.

Na twarzy Ladda odbił się, o, dziwo! słaby, lecz zupełnie widoczny wyraz ulgi. Tak słaby, że trudno go poprostu opisać. Tylko nadciągnięte mięśnie ust, jakby się rozluźniły, a ręka, trzymająca papieros wykonała szybki niemal swobodny gest. Jako skutek groźnego niedomówienia sierżanta była to reakcja dosyć oryginalna.

— O, spodziewałem się tego. Ale pan na tym tropie nic nie wskóra, sierżancie. Ja nie zamordowałem dra Harrigana.

— Nie? Ale ktoś musiał go zabić.

— Nie wątpię. I sądząc z pism, nie sfuszerował.

Na ten żartobliwy ton moja sympatja osłabła. Później zrozumiałem, że była to właściwie poza nietyle żartobliwa, co wyzywająca.

— Nie sfuszerował — rzekł miękko dr Kunce, nieruchomy jak posąg, z wyjątkiem ręki, gładzącej jedwabną bródkę i czujnych, ostrożnych źrenic. — Potrzeba nam pańskiego alibi — ciągnął sympatycznie. — Przecież pan go nam może dostarczyć. Pan rozumie, że to tylko formalność. Policja musi wiedzieć, jakie osoby znajdowały się w pobliżu...

— Miejsca zbrodni? — dokończył Ladd. — Dobrze, zastanowię się.

d. c. n.

Teatr Polski

II KONCERT SYMFONICZNY.

W środę dnia 7 b. m. o godz. 20-tej wiecz. odbędzie się w Teatrze Polskim II Koncert Symfoniczny z udziałem orkiestry Tow. Muzycznego pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego, oraz z występem pianisty Karola Szafranka. Szczegóły w afiszach i programach. Bilety do nabycia w Kasie Teatru Polskiego.

NAJBLIŻSZA PREMJERA.

W czwartek dnia 8 listopada wystawia Teatr Polski, jako premjerę dramat Stefana Żeromskiego p. t. „Sułkowski“. — Dramat wielkiego autora, który ma w sobie wielką wewnętrzną potęgę i siłę przekonywania.
Jest starannie przygotowany zarówno od strony psychicznej postaci jak też od strony techniki aktorskiej: Wyborny reżysyer p. Kochanowicz dał sztuce całą swą inwencję. Grają pp. Barwińska, Arnoldt, Byliński, Biesiadecki, Brandt, Czajkowski, Godlewski, Jastrzębski, Jarszewski, Kochanowicz, Kostrzewski, Karasiński, Winiaszkiewicz, Wasilewski, Zbyszewski. Dekoracje jak zawsze twórcze w pomyśle i w piękności daje p. Jarnutowski.

Repertuar teatru

Środa, dnia 7 listopada: *„Koncert Kon. Muz.* z udziałem Braci Szafranków o godz. 20-tej.

Czwartek, dnia 8 listopada: *„Sułkowski“* premjera o godz. 20-tej.

Sobota, dnia 10 listopada: *„Sułkowski“* dla szkół o godzinie 15.30.

Sobota, dnia 10 listopada: *„Życie jest skomplikowane“* o godzinie 20-tej.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Środa, dnia 7 listopada: *„Zwyciężyłem kryzys“* Chorzów o 20-tej.

(Dla załogi robotniczej Skarbofermu sprzedane).

Piątek, dnia 9 b. m.: *„Życie jest skomplikowane“*, Cieszyn o godzinie 20-tej.

Poniedziałek, dnia 12 b. m.: *„Życie jest skomplikowane“*, Rybnik o godzinie 20-tej.

Tajemniczy napad w Chorzowie

Perypetje pijaków w świetle raportów policyjnych

Na podwórzu Domu Polskiego w Chorzowie przy ul. Wolności został ciężko poraniony nożem na całem ciele przez nieznaego sprawcę Maksymiljan König, zam. przy ul. Podgórnej 11.

Ofiarę tajemniczego napadu przewieziono do szpitala.

Podobnie po zaopatrzeniu w szpitalu odstawiono na komisarjat aż do wytrzeźwienia Emila Zeidera (Szpitalna 18), który w następstwie upadku z muru, przez jaki przełaził, doznał poważniejszych okaleczeń.

Okazuje się, że wymieniony za awanturę był wyrzucony z lokalu Paszka, do którego usiłował się dostać ponownie po przejściu przez mur od strony podwórza.

Źle jednak na tem wyszedł.

Nieco gorszą przygodę pijacką miał Emil Pierzchała z Wielkich Hajduk (Poniatowskiego 6).

Idącego na chwiejących się nogach pchnął jakiś osobnik w plecy tak silnie, że ten runął wprzód.

Pośpieszyli mu jednak z pomocą jacyś osobnicy, którzy stawiając pijanego na nogi splądrowali mu równocześnie wszystkie kieszenie, zabierając dokumenty, zegarek i gotówkę łącznej wartości kilkudziesięciu złotych.

—o—

Znowu oszust obligacyjny

nabrał biednych ludzi

W ostatnich dniach ub. m. przyszedł do mieszkania Zioba Augustyna w Starych Tarnowicach nieznany mężczyzna, przedstawiający się pod nazwiskiem Titel Leopold za insp. firmy „Veritas“ Katowic, pl. Wolności 7 i w podstępny sposób wyłudził od żony Zioba 3 obligacje pożyczki budowlanej, wartości 316 zł. twierdząc, że obligacje te są już nieważne.

Wzamian za wyłudzone obligacje wystawił on pokwitowanie na 134 zł. oraz zamówienie na obligacje premjowanej pożyczki dolarowej i inwestycyjnej Krakowskiego Banku Kredytowego i Dyskontowego, poczem oddalił się w niewiadomym kierunku.

Skradziony ferromangan

nie przyniósł szczęścia złodziejom

W hucie Pokoju w N. Bytomiu dokonano w ostatnim miesiącu większej kradzieży feromanganu, wartości około 600 zł.

W następstwie śledztwa skierowano doniesienie karne przeciw Helnysowi Alfredowi, Walterowi Wrzesiowi, Arturowi Grochla, Alfonsowi Lemanowi, Hermanowi Helnisowi, Gerhardowi Gruchla, Oskarowi Halmudzie oraz Józefowi Wolczykowi, wszystkim z Nowego Bytomia.

Ponadto doniesiono paserów w osobach Jana Spałka i Ryszarda Dąbka z Chorzowa, Jana Fudera z N. Bytomia i Barbarę Śmiegowską z Lipin.

„Lot“ okradziony w lot

W Chorzowie z kiosku „Lotu“, znajdującym się w urzędzie pocztowym, jakiś sprytny złodziej skradł teczkę z większą ilością znaczków stemplowych i pocztowych, wartości 600 zł.

Sprawca wykorzystał moment małego ruchu w westybulu oraz przy okienku „Lotu“, zamówił niewątpliwie przedmiot, po który sprzedawca musiał przejść do przeciwległego rogu kiosku, i w tym momencie sięgnął po bogatą teczkę.

Nie wie jednak o tem, że biedny pracownik będzie teraz musiał stratę pokrywać z własnych skromnych poborów.

—o—

Okradziony adwokat

Ubiegłej nocy przy pomocy podrobionych kluczy i wyważeniu drzwi łomem żelaznym wszedł nieznany sprawca do mieszkania adwokata dr. Salomona Rotenberga w Bielsku, przy ul. Rycerskiej — skąd w czasie nieobecności domowników, po wyważeniu szuflad z biurka, skradł kilka znaczków pocztowych, a z niezamkniętej kasetki, przechowywanej w szafie 1.000 zł. w banknotach i bilonie.

Po dokonanej kradzieży sprawca zbiegł.

—o—

Złodziej rowerów w więzieniu

Pod zarzutem dokonania całego szeregu kradzieży rowerów w Czerwionce i okolicy przytrzymano w tych dniach Wojtasa Wilhelma, lat 18 liczącego, zam. w Książenicach powiat Rybnik, karanego za kradzież, któremu w toku dochodzeń kradzieże te udowodniono.

Przytrzymanego Wojtasa odstawiono z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych, a przeciw paserom: Płonce Pawłowi, Olesiowej Marji, Cimałowej Annie, Pierchale Edwardowi i Since Pawłowi wdrożono dochodzenia.

—o—

Maszyna wyciągowa bez łożysk

W ostatnich dniach ub. m. nieznani dotychczas sprawcy po wybiciu szyby w oknie weszli do hali maszynowej nieczynnej kop. „Fany“ w Wełnowcu i skradli z maszyny wyciągowej łożyska mosiężne, wartości około 400 zł.

Groźna szajka młodych włamywaczów

zlikwidowana w Knurowie

W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie włamania do mieszkania Konopki Franciszka w Knurowie, któremu skradziono 300 zł., 25 RMn. oraz większą ilość monet jubileuszowych, łącznej wartości około 600 zł. przytrzymano jako sprawców tej kradzieży 20-letniego Bijaka Stefana, pochodzącego ze Sosnowca, zam. w Knurowie, przy ul. Wolności 66, Pysznego Antoniego, karanego za kradzież i Adamczyka Henryka z Knurowa.

Sprawcom w czasie rewizji osobistej odebrano ze skradzionych pieniędzy 98 zł., oraz inne rzeczy skradzione Konopce.

W dalszych dochodzeniach udowodniono sprawcom kradzież kasetki drewnianej, zawierającej 1.640 zł. dokonaną na szkodę właściciela dworu Kowacza Jerzego z Wilczy Górn.

W tej kradzieży przewodniczył Bijok Stefan, uzbrojony wówczas był w rewolwer automatyczny system „Walter“, kal. 7,65 mm. Z skradzionemi pieniądzmi sprawcy podzielili się i zakupili sobie różne części garderoby i bielizny.

Ponadto ustalono, że skradli i oni z okna wystawowego na szkodę zegarmistrza Kozika Józefa w Knurowie kilka zegarków męskich i damskich, z których odebrano im ogółem 9 zegarków.

Ustalono również, że Bijok wspólnie z Pysznym Antonim i Burkiem Jerzym skradli na szkodę kop. „Skarboferm“ w Knurowie w kwietniu b. r. 60 m kablu podziemnego, który następnie pocięli i sprzedali różnym handlarzom starzyzny.

Skradzione rzeczy sprawcy odsprzedawali znanym paserom Pysznemu Emilowi i Janowi, Sarnesowi Jerzemu, Krupce Stefanowi z Kamienia pow. Świętochłowice, Dobiasowi Józefowi również z Kamienia, Bijakowej Mehalinie z Knuroa, Pysznej Łucji z Knurowa, Ryngielowej Anastacji z Knurowa i Bugajowi Józefowi ze Sosnowca.

Bijaka Stefana, Pysznego Antoniego, Adamczyka Henryka i Burka Jerzego przytrzymano i wraz z doniesieniem odstawiono do więzienia śledczego Sądu Grodzkiego w Rybniku.

Kradną, kradną

Ofiarą kieszonkowca padła również w Chorzowie Jadwiga Waleczkowa, której w składzie T. I. C. skradziono portmonetkę z gotówką oraz pamiątkowym krzyżykiem złotym, wartości około 150 zł.

—o—

Sport

Sztekker nasz znany zapaśnik, zachorował ciężko jak już donosiliśmy. Obecnie nadchodzą wiadomości. że walczy on ze śmiercia.

Gdzie się podziała butelka wódki

Rabunek, którego nie było

Inwalida Klemens Kowalski z Janowa zgłosił na policji, że w czasie gdy powracał do domu w późnych godzinach wieczornych bezrobotni Franciszek Mokry, Franciszek Urbanowicz i Edward Wolczyk napadli go na ulicy i zrabowali mu butelkę wódki.

Doniesienie Kowalskiego potwierdzili również świadkowie tego zajścia, Moll i Condzik.

Na skutek tego doniesienia policja skierowała sprawę do sądu i sprawcy napadu stanęli w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Katowicach.

W czasie przewodu sądowego świadkowie Moll i Condzik, którzy w czasie przesłuchania ich przez policję opisywali napad z wszystkiemi szczegółami zeznania swoje odwołali, twierdząc, że obecnie mówią prawdę.

Sąd wobec tego uwolnił oskarżonych z powodu braku dowodów winy.

Pociągnięci natomiast zostaną do odpowiedzialności karnej zarówno Moll, jak i Condzik oraz Kowalski za wprowadzenie władzy w błąd.

—o—

Furmanka pod lokomotywą

spowodu niedbalstwa woźnicy

Ubiegłego rana o godz. 5.30 — na przejeździe kolejowym w Szopienicach na ul. Sosnowieckiej, maszynista kolejki wąskotorowej Sp. Gieschego Wyrwas Jakób z Szopienic najechał na przejeżdżającą powózkę mleczarską, powożoną przez 17-letniego Piszczka Pawła z Wygorzelca, pow. Pszczyna.

Wskutek najechania uszkodzona została przednia część furmanki, a u parowozu został uszkodzony zderzak i lampy. Ofiar w ludziach nie było.

Wypadek spowodował woźnica Piszczek, który nie zważał na sygnały ostrzegawcze, zamierzając przed nadjeżdżającym parowozem przejechać przez przejazd.

—o—

„Ruch“ — I. K. B. 11:5

Jak się bawić...

to korzystają złodzieje

Po ostatniej wypłacie, gdy szereg osób raz na miesiąc postanowiło się zabawić, moment ten wykorzystali liczni kieszonkowcy.

I tak na zabawie w Domu Polskim przy ul. Wolności w Chorzowie robotnikowi Franciszkowi Grześce (Wolności 88) wyciągnięto z kieszeni antyczny zegarek srebrny szwajcarski wraz ze złotą dewizką.

Był on pijany i nawet nie wie, komu podziękować za stratę.

Podobnie też podczas zabawy w Domu Ludowym przy ul. 3-go Maja w Chorzowie wyciągnięto z kieszeni Jerzemu Lorkowi (Piastowska 19) portmonetkę i portfel z zawartością około 50 zł. oraz legitymacjami.

Z Cieszyna donosza: W westybulu urzedu pocztowego w Cieszynie — skradł z kieszeni emeryt. urzędnika Rudzkiego Józefa z Cieszyna kwotę 149 zł., 34-letni Sroka Rudolf, Franciszek, pochodzący z Krakowa, bez stałego miejsca zamieszkania 20-krotnie karany za różne przestępstwa i po dokonanej kradzieży zbiegł.

Ścigany przez poszkodowanego i przygodnych przechodniów wyjął z kieszeni nóż i groził przebiciem każdemu ze ścigających.

Wkońcu jednak sprawcę ujęto i odebrano mu skradzione pieniądze w całości, które oddano poszkodowanemu.

Wraz z doniesieniem przytrzymanego odstawiono do więzienia sądowego w Cieszynie.

—o—

—o—

Tajemnice chat z gliny.

Zacofana okolica na Węgrzech.

Towarzystwo ochrony matek i niemowląt w Bupadeszcie „Stefania" odkryło nad środkową Cisą na Węgrzech zakątek straszliwych zbrodni.

W okolicy przed czterema laty wykryto masowe zbrodnie otrucia arszenikiem. Wówczas przy ekshumacji przeszło pięciuset grobów zmarłych w ciągu dziesięciu lat okazało się, że z materjalnych pobudek

otruto 169 osób.

Przeszło czterdzieści kobiet i kilku mężczyzn skazano na karę śmierci lub ciężkie więzienie.

Czynniki społeczne poczęły zastanawiać się nad zjawiskiem masowych zbrodni. Powołano do życia specjalną komisję, która badała społeczne i majątkowe warunki w tym kraju.

Ostatnio znowu w południowej części żupanatu solnockiego w czterech gminach odkryto dalsze masowe zbrodnie. Okazało się, że w ostatnich latach akuszerki dokonały w czterech gminach niedozwolonych sztucznych zabiegów

w 273 wypadkach.

Są to gminy Tiszasas, Tiszaug, Szekeny i Csepa, gdzie rocznie rodzi się zaledwie kilka dzieci i to w złym stanie zdrowia, aczkowiek liczba mieszkańców w tych gminach dochodzi do pięciu tysięcy. Śledztwo jest w toku i będzie rozszerzone na cały kraj. Zdaniem organów śledczych chodzić będzie aż o 500 wypadków. W gminie Tiszasas aresztowano akuszerkę Ružene Szabadosovą, której dotychczas udowodniono spędzenie płodu w 112 wypadkach.

Na Węgrzech zapanowało wzruszenie. Okolica, w której zbrodnie zachodziły,

jest szczególnie zacofana.

Matka, która ma dzieci, naraża się na pośmiewisko, a o starych ludzi nikt się nie troszczy. Związków rodzinnych nikt nie uznaje, Mężowie zmuszali żony do spędzania płodu, każdy wiedział, kto został otruty arszenikiem, ale wszyscy milczeli, gdyż wszyscy podzielali tę zbrodnie. Lud żyje w nędzy nie do opisania, mieszka w chatach z gliny, pokrytych słomą. Książki nikt tu nie czyta, a alkoholizm święci orgje.

W tych warunkach nie można się dziwić, że

całe wioski wymierają.

Ludzie obawiają się potomstwa, ponieważ nie mają chleba dla dzieci. Niedawno kwestją ludnościową zajmowali się statystycy węgierscy, którzy wskazywali na zgubną politykę, pomijającą najszersze warstwy ludowe.

PODSŁUCHANE

SOLIDNY.

— Pani sublokator otrzymuje dużo poczty! Czy to wszystko są listy od kobiet?

— Nie, pani sąsiadko. Pan Ludwik jest porządnym chłopcem... to są tylko niezapłacone rachunki.

KOSZAŁKI....

— Taki słoń musi drogo kosztować.

— Naturalnie. Chciałbym mieć tyle pieniędzy, aby go można kupić.

— Kupić? Co pan chce robić z tym olbrzymem?

— Nic. Jabym tylko chciał mieć te pieniądze.

POCHWAŁA.

— Moja kochana Zosiu, nie pozwolę nic złego powiedzieć na mego męża. Bardzo rzadko mogę skarżyć się na niego. Mogę spokojnie powiedzieć w jego obecności, że od czasu naszego ślubu nie popełnił żadnego głupstwa.

— To prawda — wzdycha pantoflarz — to było ostatnie.

Niełatwo trafić samolot

który robi 709 km. na godzinę.

Jak wiadomo lotnik włoski Angelo ustanowił nowy rekord świat. szybk. lotu przebywając 12 km. z szybkością 709 km. 34 m. na godzinę, poprawiając swój poprzedni rekord, wynoszący 682 km. i 403 m. na godzinę. Jest to wynik fantastyczny, choć zapewne rekord nie utrzyma się długo i zostanie pobity w miarę

postępu techniki lotniczej.

709 km. na godzinę to oznacza 194 m. na sekundę przeciętnie, na trasie 12 km. Niewątpliwie na mniejszych odcinkach drogi szybkość chwilami znacznie przekracza 200 m. na sekundę, czyli, była mniejwięcej równa szybkości kuli wystrzelonej z gładkiej lufy zwyczajnego pistoletu pojedynkowego.

Rekord jest rekordem, więc oczywiście lot z taką wielką szybkością nie jest jeszcze możliwy dla komunikacji lotniczej. Ale jeżeli przypomnimy sobie, że jeszcze kilkanaście lat temu szybkość 250 km. na godzinę była rekordem, a dziś przebywamy trasę Londyn — Melbourne z taką samą przeciętną szybkością, do której liczone są nawet postoje na lotniskach — że szybkość około 400 km. na godzinę była rekordem kilka lat temu, a dziś już są samoloty pasażerskie, zbliżające się do tej szybkości podróżnej — można śmiało przewidywać, że niedługo już szybkość osiągnięta przez lotnika Angelo, będzie normalną szybkością przelotu

na dłuższych trasach.

Rekord włoski jest wynikiem m. in. zaciętej walki sportowej hydroplanów. Chodzi tu głównie o cele wojskowe, gdyż szybkie hydroplany są znakomitem narzędziem do wywiadu i niespodziewanego bombardowania okrętów nieprzyjacielskich. Powolny samolot nie ma wielkich szans przedarcia się

przez zaporę ogniową,

jaką może się otoczyć każdy okręt wojenny, rozporządzający znaczną liczbą armatek szybkostrzelnych i karabinów maszynowych, specjalnie przystosowanych do obrony przeciwlotniczej. Dwa razy szybszy samolot ma cztery razy większą szansę przedarcia się przez zaporę ogniową, gdyż nietylko skraca się czas przebywania w ogniu, ale zmniejsza się celność strzałów, celujących do tak szybko lecącego wroga.

ROBERT DIEUDONNE.

AMBICJA.

Helena rzuciła się Pawłowi na szyję łkając konwulsyjnie:

— Błagam cię... — szeptała głosem urywanym. — Nie opuszczaj mnie!... Myślałam, że zdołam znieść mężnie to rozstanie!... Ale czuję, że przeliczyłam się z siłami! Przecież to straszne!... Niemożliwe!... Umarłabym bez ciebie!

Paweł wzruszył ramionami bezradnie. Nie po raz pierwszy usiłował logicznemi argumentami przemawiając do jej rozumu złagodzić ból rozstania.

— Biedactwo moje kochane! — odezwał się tkliwie nie tracąc jeszcze nadziei przekonania jej. — Zechciej zrozumieć, że zmuszony jestem wyjechać!... Nie osłabiaj mej woli i energji. Ja muszę być silny. Mój wyjazd nie dowodzi bynajmniej, że kocham cię mniej niż dawniej. Ale zważ sama, że od dwóch blisko lat pędzimy żywot marny. Skoro więc zdarza mi się świetna, nieoczekiwana posada, powinienem wykorzystać okazję. Nie zrywamy przecież z sobą, lecz rozstajemy się tylko na czas jakiś... Każda poczta przyniesie ci list lub pocztówkę ode mnie... Będę nadsyłał ci pieniądze... Po trzech latach otrzymam urlop sześciomiesięczny. W ciągu tego czasu rozejrzę się w Indochinach; zobaczę życie w plantacji kauczuku możliwe jest dla kobiety... Paryżanki osobliwie i jeśli kochasz mnie dostatecznie, by czekać tak długo na mnie, pobierzemy się, kochanie...

— O ciebie mi chodzi, nie o nazwisko twoje — przerwała mu Helena zanosząc się wciąż od płaczu.

I wyprostowawszy się nagle dodała z determinacją w głosie:

Zabiję się, jeśli odjedziesz!...

Znał Helenę dobrze... Wiedział, że doprowadzona do pasji zdolną była tragnąć się zarówno na swoje jak i jego życie. Mitygował więc ją jak mógł perswadując w dalszym ciągu:

— Nie jesteś chyba tak niemądrą, byś chciała psuć sobie i mnie życie. W Indochinach czeka mnie karjera, rozumiesz?...

— Zabiję się! Zabiję się! — powtarzała Helena nie słuchając go.

Złość go porwała. Miał ochotę spoliczkować ją za ten upór. Szalał za nią przed rokiem... Kochał i dziś jeszcze... zapewne. Kiedy wszakże jeden z przyjaciół wyrobił mu tę nieoczekiwaną posadę w Indochinach otworzyły się nagle nowe, szerokie horyzonty przed nim. Miał lat trzydzieści. Mógł więc raz jeszcze wziąć się za bary z życiem, sięgnąć po dobrobyt i niezależność materjalną.

Chodziło mu tylko o Helenę, z którą związał się przed dwoma laty nie przypuszczając, że stosunek ich potrwa tak długo. Była kokietką, wymagającą. Lubiła się stroić i bawić. Robiła mu o byle co gorzkie wymówki. Sądził więc, że nietylko obojętnie, lecz z radością nawet zgodzi się na rozstanie, które przywróci jej wolność i swobodę ruchów, a tymczasem trafił na opór kobiety zakochanej gotowej na wszystko z rozpaczy.

— Jedź! Jedź! Zacznij nowe życie! Nie myśl o mnie! Nie miej wyrzutów sumienia! Czem jestem dla ciebie? Niczem! Nie masz potrzeby liczyć się ze mną. Odbiorę sobie życie i koniec! Co znaczy jedno mniej czy więcej samobójstw na świecie? — odpowiadała zalewając się łzami na daremne jego wysiłki przekonania jej o konieczności czasowego rozstania.

Aż wreszcie postawiła na swojem: doprowadziła go do tego, że uległ jej, ustąpił, przyrzekł, że zaniecha zamiaru wyjechania do Indochin.

Nazajutrz tedy udał się niezwłocznie do owego wpływowego przyjaciela, który widząc jego tarapaty finansowe zajął się serdecznie jego losem.

— Przyszedłem podziękować ci za pamięć o mnie, mój drogi Karolu i oznajmić ci zarazem, że nie mogę skorzystać z twej zaszczytnej dla mnie propozycji, niestety! — rzekł witając się z nim.

— Masz djable kaftan! Z jakiego powodu? — zdziwił się rubaszny w obejściu Karol.

— Spowodu Heleny... — bąknął Paweł.

— Tak bardzo kochasz ją? — spytał Karol marszcząc brwi.

— Owszem!... Kocham ją! — odparł zagadnięty po chwili wahania. — Dość jestem rozsądny wszakże nato, by chcieć wydobyć się z kłopotów, w jakie zabrnąłem. Ale ona...

— Nie bajdurz! — przerwał mu Karol zniecierpliwionym tonem. — Tylko odpowiedz wprost na moje pytanie: czy kochasz Helenę na tyle, by dla niej wypuścić z rąk gratkę, która ci się zdarza?

—Nie dałeś mi dokończyć. Chodzi nie o mnie, lecz o Helenę, która zagroziła mi, że odbierze sobie życie, jeśli wyjadę.

— Wierzysz tym jej pogróżkom?

— Nie znasz jej. Gotowa jest na wszystko. Nie przypuszczałem nigdy, że kocha mnie do tego stopnia...

— Czy naprawdę dla tej jedynie przyczyny rezygnujesz z wyjazdu do Indochin?... Na wysokie stanowisko dyrektora plantacyj kauczuku? — indagował Karol po długiej chwili wahania.

— Ależ tak. Słowo honoru ci daję...

— Z ręką na sercu?

— Przysięgam ci...

Karol wstał, pochylił się nad mężczyzną zgarbionym, przybitym, wyczuwającym jakgdyby, że w tej chwili właśnie ważą się jego losy.

— Słuchaj, Pawle! odezwał się doń poważnie. — Zanadto mi jesteś bliski, bym odrzuciwszy wszelkie skrupuły nie rąbnął ci prawdy w oczy. Zadam ci ból prawdopodobnie, lecz uwolnię cię z kajdan jednocześnie. Ręczę ci zatem, że Helena nie odbierze sobie życia spowodu wyjazdu twego z kraju.

— Skąd możesz wiedzieć o tem? — spytał podnosząc zdziwiony wzrok na przyjaciela.

— Wiem. Wiem z wszelką pewnością jak i to, że od wyjazdu twego zależy twoje szczęście — nalegał Karol.

— Jak możesz przypuszczać, że będę szczęśliwym mając samobójstwo Heleny na sumieniu? Zastanów się, człowieku! — zawołał Paweł porywczo.

— Skoro ręczę ci, że ona nie zabije się?...

— Skąd ta pewność, pytam raz jeszcze.

— Stąd... że... od pół roku już zdradza cię z Rachwaldem — wypalił Karol z naciskiem.

Paweł zbladł.

— To nieprawda! — zawołał po chwili osłupienia zrywając się z krzesła.

— Słowo ci daję, Pawle.

— To niemożliwe!... — upierał się chwytając się za głowę.

— Wierzaj mi przyjacielu! — nalegał Karol kładąc dłoń na ramieniu biedaka.

— Dlaczego mówisz mi to? — szepnął zbolałym głosem.

— żeby cię wyleczyć.

— Zdradza mnie z Rachwaldem, powiadasz?

— Tak jest.

— Ależ... Skąd możesz wiedzieć o tem?... Kto wtajemniczył cię?...

— On!

Paweł stał jak słup soli z rysami ściągniętemi bólem.

— No! No! Chłopie kochany! — zaczął Karol po długiej chwili milczenia. — Nie bierzże tego zbytno do serca. Teraz sprawa uproszczona. Nikt i nic nie stoi ci na przeszkodzie do wyjazdu... do zrobienia karjery... Pakuj swe manatki i kwita. A gdyby Helena miałaby tupet grozić ci samobójstwem, parsknij jej śmiechem w nos i basta.

— Parsknąć jej śmiechem w nos? — powtórzył Paweł jak echo otrząsając się nagle z wrażenia. — Co znowu? Czyż nie pojmujesz, mój kochany, że teraz właśnie tem bardziej nie mogę wyjechać?

— Dlaczego? — zdumiał się Karol.

— Dlatego, że byłoby to porażką, której nie chcę. Wytłumacz mi zresztą, w jakim celu Helena przeciwstawia się mojemu wyjazdowi, który przywróciłby jej wolność i absolutną swobodę ruchów?

— żeby zatruć ci życie. Triumfować nad tobą. Móc powiedzieć sobie: „odjechał niespokojny o mnie".

— Otóż nie zatriumfuje nade mną — zawołał Paweł wyzywającym tonem.

— Jakto? Co chcesz powiedzieć przez to?

— Że nie wyjadę. Rozumiesz?

— Oszalałeś, Pawle?!

— Nie oszalałem. Nie. Ale upokorzony, zdeptany podnoszę rzuconą mi rękawicę... Gdybym wyjechał, wyglądałoby to na ustąpienie z placu... na ucieczkę... Uciekać?!... Ja?!... Śmialibyście się ze mnie wszyscy... Oni oboje przedewszystkiem!...

— Ależ, powiedz mi wreszcie, co zamyślasz, warjacie?!

— Odbić ją!!!

Tłum. J. S.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm, wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.